Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . 8 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 10 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 1 h
tłustym garmondem „ „ 6 h
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: Pt. św. Anny Str. | Jutro: Sob. św. Reginy P. | Eutychiusza M. | Bartłomieja | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o godz. 5 m. 31 | Zachód „ „ 6 m. 25 | Długość dnia godzin 12 minut 54 | Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Usprawiedliwienie Związku
stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Z powodu zarzutów, jakie całkiem słusznie podniesiono z wielu stron przeciw Związkowi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, iż przez niewykonywanie należytej kontroli nad krakowskiem Towarzystwem rękodzielników i przemysłowców umożliwił kolosalną defraudacyę, popełnioną przez urzędnika tej instytucyi Müllera i jego spólników, nadsyła Zarząd Związku pismo, w którem stara się zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność i nam przekonać publiczność, że Związek w tym wypadku nic nie zawinił.

Pismo to opiewa jak następuje:

Wydarzające się od czasu do czasu nadużycia w stowarzyszeniach kredytowych wywołują w opinii ludzi, nie znających bliżej stosunku tych Towarzystw do Związku stowarzyszeń zarobk. i gospod mniemania błędne o odpowiedzialności za defraudacye.

Mniemania te rozszerzają niektóre dzienniki z motywów, nie mających nic wspólnego ze stowarzyszeniami i ich Związkiem.

Nie chcąc polemizować z temi mniemaniami, uważamy za obowiązek poinformować tych, którzy chcą być poinformowani i wyrobić sobie bezstronny sąd o rzeczy, że:

1. Władza Związku nad stowarzyszeniami nie sięga niestety tak daleko, by decydować mogła o doborze i kwalifikacyi urzędników tych stowarzyszeń, mimo że zapobieżenie defraudacyi, względnie jej wykrycie, zależy właśnie w pierwszym rzędzie od doboru personalu urzędniczego i fachowego kierownictwa.

2. Związek stowarzyszeń przez organa swoje wpływa na miejscowe organa nadzorcze i poucza je w jaki sposób ma być wykonywaną nieustająca wewnętrzna kontrola.

Zgodnie z prawdą stwierdzamy, że Rada nadzorcza Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców w Krakowie sumiennie obowiązki swoje wykonywała, o ile osoby niefachowe, ze sztuczkami defraudantów nieobznajomione, wykonywać ją mogły. Defraudacyę umożliwić mogła głównie okoliczność pod 1. wymieniona.

3. Z jaką perfidyą defraudacya dokonywaną była, dowodzi okoliczność, że przez lat pięć, a zatem już w toku defraudacyi, sporządzał bilanse zdolny, rutynowany, płatny buchalter innej instytucyi, który posiada zupełne zaufanie Związku i Towarzystwa, a mimo to przez defraudanta w błąd wprowadzony został.

4. Celem lustracyi związkowych jest czuwanie, by nie przekraczano ram ustawy i statutu, by organizacya wewnętrzna odpowiadała warunkom gospodarczym interesu, by organa miejscowe należycie obowiązki wypełniały, szczególnie co do kontroli i podziału pracy, by obroty pieniężne i kredyt nie przekraczały rozmiarów przedsiębiorstwa itp.

Fałszowaniu książeczek wkładkowych lub podpisów na wekslach mógłby lustrator wtedy tylko zapobiedz, gdyby miał prawo zwoływać w czasie lustracyi wszystkich dłużników i właścicieli wkładek dla sprawdzenia dokumentów. Takiego prawa nie ma i mieć nie może, chyba gdyby Rada nadzorcza tego zażądała.

5. Organa Związku niejednokrotnie wykrywały defraudacye i zapobiegały im, ale fakty takie do wiadomości ogółu z natury rzeczy nie dochodzą. Gdyby je można publicznie ogłosić i przeciwstawić wypadkom w Sędziszowie i Krakowie, to opinia niektórych dzienników, które nie znając stosunków, winę defraudacyi przypisują niedostatecznej kontroli Związku, musiałaby być wręcz odmienną. — Zaznaczamy tu, że polski Związek stowarzyszeń w Austryi pierwszy wprowadził do statutu swojego przymusową rewizyę stowarzyszeń, a za jego przykładem poszły Związki: niemiecki, czeski i słoweński, a organizacya naszego Związku przez inne Związki jako godna naśladowania uznaną została.

6. Fundusze Związku są tak skromne, że utrzymuje on tylko dwóch ukwalifikowanych lustratorów, z których jeden pełni obowiązki sekretarza, a na 170 stowarzyszeń jest to stanowczo za mało, tak, że przy wysiłkach i pomocy osobno powołanych delegatów zaledwie 80 do 100 stowarzyszeń rocznie zrewidować można.

Tak zwani „dygnitarze“ Związku pracują wszyscy bezpłatnie.

W. Biechoński, prezes. *N. Ulmer*, sekretarz.

Owóż tego usprawiedliwienia Związku nie możemy pozostawić bez odpowiedzi, gdyż argumenta przezeń przytoczone wcale nie trafiają nam do przekonania. Ponieważ zaś nadto z tego pisma wynika, że Zarząd Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych całkiem mylnie pojmuje swe obowiązki, przeto uważamy za właściwe argumentom Związku przeciwstawić argumenta, oparte i na zdrowym rozumie i nawet na statutach Związku, w nadziei, że może to da impuls czy do zmiany, czy do jaśniejszego określenia postanowień statutów związkowych i że następstwem tego będzie radykalna reforma systemu kontroli, wykonywanej dotychczas nad należącemi do Związku stowarzyszeniami, na czem i sprawa publiczna i sam Związek tylko zyskać może.

Przejdźmy tedy po kolei poszczególne punkta usprawiedliwienia Zarządu Związku.

W punkcie pierwszym tłómaczy się Związek tem, że władza jego nad stowarzyszeniami nie sięga tak daleko, aby mogła decydować o doborze i kwalifikacyi urzędników tych stowarzyszeń. Jest to tłómaczenie bardzo elastyczne. Rozumiemy, że Związek nie ma prawa powiedzieć zarządowi danego stowarzyszenia: „urzędnika X. macie oddalić, a na jego miejsce macie przyjąć urzędnika Y“, ale ma nietylko prawo, lecz i obowiązek podnieść w protokołach odbytych lustracyj, że działalność urzędowa funkcyonaryusza X., czy Y, czy Z. wydaje mu się nieodpowiednią lub nawet podejrzaną, a gdyby zarząd stowarzyszenia nie uwzględnił takich wytknięć Związku, wówczas jest nawet w mocy Związku zamknąć odnośnemu stowarzyszeniu kredyt w wielkich instytucyach finansowych. Owóż zapytujemy, czy Związek, odbywając peryodyczne kontrole w krakowskiem Towarzystwie rękodzielników i przemysłowców, zrobił kiedykolwiek jakie wytknięcie co do wewnętrznej manipulacyi w tem Towarzystwie, czy też zawsze wszystko znajdował w porządku?

W punkcie drugim swego usprawiedliwienia tłómaczy nam Związek, co właściwie robi. A zatem dowiadujemy się, że „wpływa on na miejscowe organa nadzorcze i poucza je, w jaki sposób ma być wykonywana nieustająca wewnętrzna kontrola“. Owóż jeżeli Związek sądzi, że na tem kończą się jego obowiązki, to znajduje się w wielkim błędzie. My bowiem znajdujemy w statutach Związku, zatwierdzonych przez Namiestnictwo i przez Ministerstwo spraw wewnętrznych, paragraf, postanawiający, że celem Związku jest „*ścisłe kontrolowanie* czynności pojedyńczych stowarzyszeń i czuwanie nad niemi przez odpowiednie organa Związku, aby działały w duchu ustaw i statutów“. — Postanowienie to jest tak wyraźne, że wobec niego żadną miarą nie może Związek uniewinniać się tem, iż kontrola nad stowarzyszeniami należy do miejscowych organów nadzorczych, a on ma tylko pouczać je, jak tę kontrolę mają wykonywać.

W punkcie trzecim zacytowanego na wstępie pisma tłumaczy Związek, że już dlatego nie mógł odkryć popełnianych w krakowskiem Towarzystwie rękodzielników i przemysłowców defraudacyi, bo rutynowany buchalter innej instytucyi, który przez lat pięć sporządzał bilanse okradzionej instytucyi, także nie mógł wpaść na ich ślad. Ależ sporządzanie bilansów jest zupełnie czem innem, niż przeprowadzanie rewizyi i wcale nie ma na celu wykrywania nadużyć. Przecież w tym wypadku sam defraudant najmował sobie buchhaltera i kazał mu za pieniądze zestawiać bilans, a cała czynność tego buchhaltera była tylko mechaniczna. Miał on cyfry i allegaty dostarczone mu przez defraudanta zestawić i posumować tak, aby stan czynny zgadzał się ze stanem biernym, a o to naturalnie już Müller postarał się.

Punkt czwarty pisma Związku, podobnie jak punkt drugi, ma na celu zwalenie całej odpowiedzialności na organa miejscowe i wobec wyraźnego brzmienia statutu związkowego również nie wytrzymuje krytyki.

Wprost w zdumienie wprawia nas punkt piąty pisma Związku, w którym powiedziano, że organa Związku niejednokrotnie już wykrywały defraudacye, ale takie fakty nie dochodzą do wiadomości ogółu, gdyby jednak można było je ogłosić, w takim razie opinia dzienników co do niedostatecznej kontroli Związku musiałaby być wręcz odmienną. Co to właściwie ma znaczyć? Dlaczegoż nie można ogłaszać defraudacyi, wykrytych przez lustratorów Związku? Cóż to za jakaś niepojęta delikatność i czułostkowość względem złodziei? Niech tylko Związek na przyszłość nie żenuje się i ogłasza każdą wykrytą malwersacyę, a opinia publiczna z pewnością wdzięczną mu za to będzie.

Wreszcie na zarzut, zawarty w punkcie 6-tym pisma Związku, że fundusze jego są tak skromne, iż wystarczają zaledwie na utrzymanie dwóch lustratorów i że dlatego nie można należycie rewidować wszystkich stowarzyszeń, odpowiadamy, że byle tylko Związek z całą ścisłością wykonywał kontrolę nad stowarzyszeniami, to i fundusze na to znaleźć się muszą. Można podwyższyć wkładki, opłacane przez stowarzyszenia na rzecz Związku, ale niech ten Związek nie będzie tylko meblem dekoracyjnym, lecz naprawdę organem kontrolnym, wzbudzającym zaufanie.

Tak, jak jest dotychczas, powtarzamy to raz jeszcze, absolutnie nadal pozostać nie może. — Kontrola związku musi być prawdziwą i niesłychanie ścisłą — albo też trzeba powołać mamy organ kontrolny nad stowarzyszeniami kredytowemi czy to pod patronatem rządu, czy pod patronatem Wydziału krajowego, a Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych rozwiązać jako rzecz zupełnie niepotrzebną, owszem szkodliwą, bo szerzącą wśród ludności zupełnie mylne pojęcie, że prowadzi on ścisłą kontrolę nad stowarzyszeniami i że jego obecność daje gwarancyę, iż w stowarzyszeniach nie mogą się dziać defraudacye, co, jak widzimy, jest zupełną nieprawdą.

Neutralizacya państw skandynawskich.

Stary projekt, podnoszony już nieraz przez Danię i Norwegię, a odrzucany przez Szwecyę i dlatego nieprzyjmowany przez mocarstwa, znowu teraz postawiła Rosya. Czyni to ona po raz wtóry. Lat temu kilkanaście, kiedy neutralizacya była w Danii bardzo popularna i kiedy panujące tam chłopskie stronnictwo stale odmawiało funduszów na wojsko, twierdze i marynarkę wojenną, a król pomimo tego brał na to wszystko podatki i w skutek tego trwał stały zatarg między nim a parlamentem, wówczas zięć tego króla, car Aleksander III. zarówno w interesie teścia, jak w rosyjskim, polecił znanemu w świecie znawcy prawa międzynarodowego, profesorowi petersburskiego uniwersytetu Martensowi ułożyć projekt zneutralizowania trzech królestw skandynawskich, a następnie zawiózł ów projekt do Kopenhagi, skąd on był rozesłany gabinetom. Lecz wtedy Szwecya oświadczyła się przeciw neutralizacyi i przez to się wystawiła na dotkliwe pociski ze strony Rosyi, która jej zarzuciła wysługiwanie się Niemcom, oraz ze strony Norwegii, z którą od tej chwili ogromnie się zaognił spór o żądania, prowadzące do rozluźnienia unii. Lecz zarzuty, czynione Szwecyi, były niesprawiedliwe. Państwo to, dość silne do utrzymania armii i floty, nie chciało polegać na neutralizacyi, której wartość jest zawsze wątpliwa, bo jak doświadczenie uczy, obowiązuje ona do bezwładności państwo zneutralizowane, a bynajmniej nie krępuje silnych obcych potęg, którym się podoba złamać neutralność. Szwajcarya nikomu nie może wypowiedzieć wojny, a choć jest uznana powszechnie za neutralną, jednak widziała u siebie rosyjskie wojska pod Suworowem i francuskie pod Napoleonem I. Więc nie przez życzliwość dla Niemiec, nie w chęci pomagania im w razie wojny z Rosyą, oparła się Szwecya neutralnosci, lecz dlatego, że wartości jej nie wierzyła, a bała się, aby po jej terytoryum, jako pozbawionem dostatecznej siły obronnej, nie urządzały sobie przechadzek wojska rosyjskie lub jakieś inne, gdyby im było to potrzebne.

Teraz, na życzenie cara Mikołaja II. znów się wynurza ta sprawa i znowu wyjdzie ona w świat z Kopenhagi, dokąd car wkrótce się uda. Projekt rosyjski będzie opublikowany po francusku, aby ogół europejski mógł się przekonać, że neutralizacya państw skandynawskich ma na celu tylko wzmocnienie pokoju. Choćby jednak nikt o tem nie wątpił, sądzimy, że nie zapewni mu to powodzenia, bo pierwsza Anglia nie przystanie na zamknięcie dla jej floty wjazdu na morze Baltyckie, a przecież o to niezawodnie najwięcej chodzi petersburskiemu rządowi.

Aferzyści polityczni.

Od pewnego czasu krążą po kraju głuche wieści, że jeden z członków Koła polskiego w sposób, na który niema dość słów potępienia, nadużył swego mandatu, mianowicie uzyskawszy poparcie Koła polskiego pod pretekstem, że niepodobna dopuścić do tego, aby cudzoziemcy nabywali w Galicyi na wyręb lasy rządowe, kupił właśnie od rządu ów wyręb i natychmiast odsprzedał go jednemu z cudzoziemskich handlarzy drzewa, biorąc odstępnego 30 czy 40 tysięcy koron. Tego rodzaju brudne sprawy są zwykle w ten sposób robione, że niegodziwca takiego trudno chwycić na gorącym uczynku; zasłoni się on np. jakimś kontraktem, lub jakimś innym aktem jurydycznym, który będzie posiadał wszelkie pozory uczciwego czynu. Nam się jednak zdaje, że skoro tylko Koło polskie się zbierze, to będzie musiało zająć się tą sprawą, i jeżeli się pokaże, że istotnie taką nikczemność popełniono, wyrzuci ze swego grona parszywą owcę.

Dzisiejszy *Czas* przynosi znowu w innej sprawie opis nadużycia mandatu poselskiego. Artykuł jego powtarzamy tu w całości.

Czas pisze:

Nadużycie mandatu.

List naszego wiedeńskiego korespondenta, zamieszczony niżej, odsłania nad wyraz przykrą i smutną sprawę. Nieskazitelność naszej reprezentacyi powinna być najdroższą jej tradycyą, a była i powinna być zawsze jej siłą. Przypadki, które tę tradycyę wzruszają, są przeto nietylko objawem, rzucającym ujemne światło na jednostki, ale mogłyby wpłynąć na stanowisko naszej delegacyi, gdyby ich zawczasu nie spotkał należyty sąd i gdyby zawczasu nie położono tamy ewentualnej recydywie.

Zastrzegamy sobie jeszcze głos w tej sprawie, przekonani, że ze wszystkich, odnoszących się do wewnętrznego życia Koła polskiego, jest ona najważniejszą.

Korespondent nasz pisze:

= Niedawno temu podniósł *Czas* sprawę budowy kolei Tarnopol - Zbaraż, a w związku z tem dotknął wogóle historyi tej kolei i drugiej: ze Lwowa do Podhajec. Wobec powszechnego zgorszenia, jakie wywołuje oddanie budowy w ręce przedsiębiorstwa pruskiego, nie od rzeczy może będzie przypomnieć od początku bynajmniej nie chlubną historyę obu linii kolejowych. Z zagajeniem kadencyi parlamentarnej po nowych wyborach, wiadomem już było powszechnie w Kole polskiem, iż jego dwaj członkowie, jeden dawniejszy, drugi nowo-wybrany, przybyli do Wiednia z „programem“ przeforsowania budowy linii kolejowych przy bardzo wydatnej pomocy państwa. Opowiadano sobie nawet — i to zupełnie nie „na ucho“ — że obaj posłowie jedynie dla zdobycia tych linij o mandat się starali i od łaskawych wyborców go uzyskali.

Jakież więc było zdziwienie, kiedy obaj posłowie nagle zgłosili kandydatury do komisyi kolejowej. Już same zabiegi o koleje powiatowe ze strony bezpośrednio interesowanych posłów, obudziły niesmak, cóż więc dopiero zgłoszenie kandydatury do komisyi, która wręcz rozstrzygać miała o rezultacie tych zabiegów. A jednak, mimo nietajonej niechęci i niesmaku, kandydatury się powiodły i koncesyonaryusze zasiedli w komisyi, ażeby głosować za swemi własnemi kolejami.

Uzyskanie mandatów do komisyi kolejowej mogło się udać posłom, o których mówimy, jedynie dzięki szczególnym stosunkom, które wówczas panowały w Kole. Szkodliwe współzawodnictwo dwóch grup o wpływ, sprawiało, że przyznanie się do jednej z nich zapewniało poparcie jej przy kandydowaniu do komisyi, bez względu na to, czy oprócz formalnego akcesu do grupy łączy daną jednostkę z grupą wspólność przekonań i bezinteresownych dążeń.

---

1)

Feljeton historyczny.

Szymon Askenazy. *Wczasy historyczne.* Wydanie drugie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i Spółka.

Profesor historyi w lwowskim uniwersytecie, dr. Szymon Askenazy, jako pisarz historyczny zdobył sobie w ostatnich latach wielki rozgłos, a stało się to dzięki temu, że dr. Askenazy łączy w sobie erudycyę z poczuciem aktualności, nie zagrzebuje się w epokach odległych, lecz roztrząsa te chwile dziejów naszych, które są w związku z najżywotniejszemi dziś dla nas kwestyami. Pod względem formy, jest dr. Askenazy pisarzem bardzo oryginalnym. Wykład jego jest pełen temperamentu, żywy i obrazowy, chociaż nie bawi się on we frazesy, bardzo chętnie przytem posługuje się ironią i sarkazmem. W polemice bardzo niebezpieczny i surowy, za to gdy chwali, to pochwała jego nie ma w sobie nic z kurtoazyi, lecz jest głosem szczerego uznania.

„Wczasy historyczne“, to zbiór różnych przyczynków do nauki dziejowej, pisanych zwykle z okazyi jakichś wydawnictw. Ale autor, czyto streszczając jakieś opublikowane materyały, czyto polemizując z jakąś książką, rozwija przytem taki zasób ścisłej wiedzy, tyle od siebie cennych uwag dodaje, że jego recenzya często pobija swoją wartością omawiane dzieło, staje się nawet do pewnego stopnia nową monografią omawianej sprawy. „Wczasy“ mają jeszcze i tę zasługę, że pisane są z uwzględnieniem publiczności szerokiej i mimo ścisłości fachowej są przystępne. „Wolno czasem popróbować nie z ciężkiej erudycyjnej armaty, lecz z lekkiej impresyjnej flinty“ — mówi o stylu swego dziełka sam autor w przedmowie. Co do tematów, to na pierwszym planie we „Wczasach“ mamy sprawy polskie, w organicznym jednak związku z niemi wynurzają się inne sprawy europejskie, bo celem autora jest — jak mówi w Przedmowie — „pielęgnować i umacniać obszerne poczucie europejskie na gruncie czysto polskim“.

Przebiegniemy niektóre z „Wczasów“ dra Askenazego po kolei, okiem ciekawego czytelnika, który nie mając pretensyi do krytykowania chce się informować i pouczać. Otóż w pierwszym szkicu pt. „Korespondent Stanisława Augusta“, gani dr. Askenazy bardzo ostro niejakiego p. Mottaza za wadliwy sposób wydania korespondencyi Stanisława Poniatowskiego z Maurycym Glayrem, dotyczącej rozbiorów Polski. Glayre był jednym z tych przybłędów zagranicznych, jakich wielu było na dworze ostatniego króla polskiego. Brał on jako wysłaniec Stanisława Augusta udział w konszachtach jego z Petersburgiem; woził do rosyjskiego ministra Panina prośby króla o gotówkę, przywoził stamtąd „instrukcye“ rosyjskie dla króla. Potem został zaufanym sekretarzem królewskim i widział pierwszy podział kraju. Do tej katastrofy znajduje się w „Korespondencyi“ kilka nowych przyczynków. Dotyczą one rzekomej akcyi Stanisława Augusta w celu uzyskania pomocy Francyi przeciw uskutecznieniu podziału. Akcya ta była podwójną farsą. Po pierwsze, chociaż była na pozór trzymana w tajemnicy przed ówczesnym ambasadorem rosyjskim, w rzeczywistości zainscenizowano ją za jego wiedzą i aprobatą. Rosyi szło o to, aby przez chwilowy, bodaj sztuczny nacisk ze strony Francyi, zastraszyć Prusy i Austryę i możliwie ograniczyć ich udział w łupie. A druga strona farsy na tem polegała, iż owa paryska wyprawa ratunkowa ratować miała nietyle kraj zagrożony podziałem, ile finanse królewskie, zagrożone bankructwem. „W braku innej pomocy — tak instruował król swego wysłańca, Branickiego — staraj się skłonić dwór wersalski do przyznania mi subsydyów“. Trzeba to jednak zrobić jak najprędzej i najostrożniej, żeby czasem, broń Boże, ministrom francuskim „nie nasunąć myśli — zanadto niestety naturalnej i namacalnej — że subsydya są zbyteczne, ponieważ złe jest już nieuniknionem“. „Wszystko, o co proszę — pisał Stanisław August — jedyna rzecz, którą mogą tam dla mnie uczynić, jest wydobycie mnie przez tajemne subsydya pieniężne z ostatecznej nędzy, którą nieprzyjaciele nasi uznali, z pewnem uzasadnieniem, za skuteczny środek, aby mnie doprowadzić do zdania się na ich łaskę“. Należy dobrze rozważyć i ocenić te znamienne wyrazy: „z pewnem uzasadnieniem“ (avec quelque fondement). Król nie wahał się położyć ich na papier. Nie wahał się przyznać przed obcem ministeryum, przed zagranicą, przed światem, że „uzasadnionem“ było przypuszczenie, iż on dla braku pieniędzy gotów jest na wszystko. Widocznie zatracił już nawet poczucie konwenansu. Zatracił nawet poczucie śmieszności. Gdyż oczywiście była kapitalnie śmieszną ta osobliwsza pretensya, ten osobliwszy — żeby rzeczy nazwać po imieniu — rodzaj szantażu, z jakim król zwracał się do obcego rządu: dajcie tu zaraz pieniądze na moje prywatne potrzeby, bo inaczej — zaakceptuję podział mego własnego kraju. Ale Francya nie kwapiła się wyrzucać swych pieniędzy za okno, i misya paryska Branickiego skończyła się na niczem.

Potem w artykule „Niemcy o Polsce“ streszcza i komentuje autor dzieło Niemca, dra Arnolda, p. t. „Geschichte der deutschen Polen-Literatur“. Dzieło to objaśnia o wzajemnym duchowym stosunku obu narodów, dziś politycznie sobie wrogich. Ten duchowy stosunek był zawsze żywy a zwykle przychylny. I tak np. do oświeconej Polski wieku złotego garną się młodzieńcy nietylko z Prus królewskich, ale i z całych Niemiec, pełno też nazwisk żaków niemieckich znachodzi się w księgach matrykularnych gościnnej jagiellońskiej wszechnicy. Tutaj w murach starego Krakowa sławny Niemiec, Celtes, układał swoje łacińskie ody. I z drugiej strony młodzi Firleje, Zamoyscy, Sapiehowie skwapliwie śpieszyli po naukę na wszechnice niemieckie w Pradze, Lipsku, Strasburgu i niejeden erudyt polski ukształcił się na dziełach humanistów niemieckich. W czasach zawieruchy szwedzkiej z głębi Niemiec odzywały się głosy sympatyi dla Polski. Poczciwy obywatel Frankfurtu nad Menem, w poemacie „Polonia suspirans“ żałośnie opłakiwał cierpienia „wzdychającej Rzeczypospolitej“, a wysiłek narodowy, który Polskę wówczas wydźwignął z potopu, powitany został aplauzem powszechnym światowej opinii niemieckiej. Uczony Lebnitz obsypuje uratowaną rzeczpospolitą komplimentami i podszyty pod nazwisko polskiego szlachcica, służy jej swą radą w bezkrólewiu. Po niewielu latach dookoła osoby zwycięzcy pod Wiedniem powstaje cała osobna niemiecka literatura: w wierszach i w prozie, w dramacie i romansie Niemcy oddają pokłon bohaterskiemu Janowi III. Za królów saskich kulturalna wymiana polsko-niemiecka ożywiła się znowu. Sama Saksonia wydała wtedy obfitą literaturę o Polsce, przeważnie treści historycznej, najbujniej jednak zakwitło niemieckie o Polsce piśmiennictwo w starych Prusiech królewskich. Niemieccy mieszkańcy tamtejsi byli wówczas tak samo dobrymi patryotami polskimi jak Litwini. Gdańszczanie chwalili się, że w ich mieście mówi się i pisze najczystszą mową niemiecką i najlepszą polszczyzną. Z powodu trzechsetnego jubileuszu przyłączenia Prus królewskich do Rzeczypospolitej oni to najgłośniej i najwymowniej pośpieszyli uwiecznić słowem i drukiem drogą dla nich rocznicę. Żył wtedy w Gdańsku znakomity uczony niemiecki a patryota polski Lengnich, który gdy wydawał swoje pierwsze dzieło „Die polnische Bibliothek“ na karcie tytułowej w tych słowach oznaczył miejsce wydania: „Tannenberg, wo Vladislaus Jagyello die Creutz-Herren schlug.“ Za czasów Stanisława Augusta niemiecki Polak, Mitzler de Koloff, zaczął wydawać zbiór przekładów z polskiego pt. „Warschauer Bibliothek“ dla zapoznania Niemców z literaturą polską. Najobficiej ze współczesnych był tłómaczony Krasicki, a sam sławny Herder nie żałował trudu, aby klasyczną łacinę Sarbiewskiego oddać wytwornym wierszem niemieckim. Na odwrót Polacy zaznajamiali się wówczas skwapliwie z płodami niemieckimi, o czem świadczy „Rymotwórstwo“ Krasickiego. „Ojciec teatru“ Bogusławski wystawiał sztuki Lessinga i Schilera, chętnie też tłómaczono i naśladowano idylle Gessnera. Zato pierwszy rozbiór Polski i walki barskie nie znalazły odpowiedniego echa w Niemczech. Opinia publiczna była tutaj jakby zaskoczona wypadkiem, nie mającym precedensu, a była także zbita z tropu kunsztownem pomięszaniem spraw polityki a tolerancyi religijnej, sprawy podziałowej a dysydenckiej. Schubarta elegia do „Polonii“, Wielanda pochwała dla Reytana, to było na razie wszystko. Natomiast dokonanie rozbioru ułatwiło wyprawy podróżników niemieckich, szczególnie do działów pruskiego i austryackiego; mnóstwo też pojawia się teraz opisów podróży po ziemiach polskich. Także największy z poetów niemieckich trafił wtedy do Polski: Goethe piękny tydzień jesienny spędził na oglądaniu Olkusza, Krakowa i Częstochowy — po to tylko, aby ze swoich wrażeń podróżnych wynieść materyał do lichego memoryału na użytek rządu pruskiego, jakim sposobem sprusaczyć Polaków zapomocą wędrownej trupy aktorów niemieckich, za polityczną pomocą filozofujących Wilhelmów i wdzięczących się Philin. Dodajmy jednak zaraz, że później kiedy doczekał się Kościuszki, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, kiedy poznał osobiście ks. Adama Czartoryskiego i Mickiewicza, twórca „Fausta“ nie poprzestał na komplimentach dla pięknych dam polskich w Maryenbadzie, albo dla gry pani Szymanowskiej, lecz o samym narodzie i jego losach wyższe, godniejsze siebie, wyrobił sobie pojęcie. Mógł on zresztą w tym względzie brać inspiracye nietylko od Polaków, lecz od równego sobie Niemca, od wielkiego swego przyjaciela, od natchnionego, przeczystego Schillera. Schiller nigdy nie stąpał po ziemi polskiej, ale domyślnością geniuszu potrafił wyczuć z daleka prawdziwe tętno ducha polskiego: wspaniała postać Lwa Sapiehy we fragmencie Schillerowskiego „Dymitra“ pozostanie w piśmiennictwie wszechświatowem jako nieśmiertelna pamiątka polska, wyrzeźbiona ręką niemieckiego arcymistrza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomo w dalszym ciągu, jaką presyę wywierano na rząd w sprawie obu kolei. I dziwna rzecz: najpoważniejsi członkowie Koła polskiego załamywali z rozpaczy ręce, że tyle zabiegów i energii poświęca się kolejom, w gruncie rzeczy wprawdzie użytecznym, ale wobec ogólnych żądań krajowych na bardzo dalekiem stojących miejscu, a jednak nikt nie wystąpił na posiedzeniu Koła i nie powiedział, co o całej sprawie myśli. Później, kiedy rosły pretensye do rządu w sprawie tych kolei, takie wystąpienie było już wogóle niemożliwem, bo skompromitowałoby Koło wobec rządu, nie dając w zamian żadnej korzyści. Skoro bowiem raz wysunęło owe żądania kolejowe na pierwszy plan i rozpoczęło o nie z rządem targi, nie mogło przecież powiedzieć: tego już teraz nie chcemy, a żądamy czego innego. Trzeba więc było przynajmniej konsekwentnie przeprowadzić raz rozpoczętą akcyę, żeby zdobyć chociaż te powiatowe korzyści.

Dzięki tego rodzaju akcyi, na zewnątrz mogło się było zdawać, że sesya mija bezpłodnie i że Koło nic a nic dla kraju nie uzyskało; kraj bowiem nie chciał żadną miarą uznać tych kolei za zdobycz. Zdarzało się, że jeden lub drugi poseł w rozmowie z rządem żalił się, że rząd nic nie chce uczynić dla kraju, a w odpowiedzi słyszał zawsze zwrotkę: „ależ łaskawi panowie, na jedną tylko powiatową kolej dajemy wam już 12 milionów; tego nie uczyniliśmy jeszcze dla żadnego kraju!“

Trudno było odpowiedzieć, że Kołu na tej kolei najmniej zależy, a gdy jeden z posłów zdobył się na taką odpowiedź, usłyszał w zamian ironiczne zapytanie: kto więc właściwie ma prawo imieniem Koła występować z żądaniami do rządu?

W rezultacie uzyskało Koło koncesyę wielką, niezwykle nawet wielką, ale dla nikogo nie upragnioną i przez kraj zupełnie lekceważoną. — Frakcyjne zabiegi wydały smutny rezultat, bo kiedy jedni walczyli o wpływ polityczny, drudzy przy rozniecony przez nich ogniu upiekli własną pieczeń.

Dziś z jednego skandalu rodzi się drugi. Za pieniądze, zdobyte u rządu kosztem spraw o wiele ważniejszych, i za pieniądze, przyzwolone przez Sejm krajowy, budują kolej galicyjską pruscy przedsiębiorcy. Gdy jednak zdobycie tych kolei, a może i oddanie Prusakom budowy są już faktami dokonanymi, których — mówiąc z Deotymą — „z progu przeszłości nie odwoła Bóg“ — członkowie Koła polskiego mają przynajmniej prawo domagać się, aby choć koncesyonaryusze tych kolei — jeśli już nie poczuwają się do obowiązku złożenia mandatów poselskich — złożyli przynajmniej mandaty do komisyi kolejowej. Nie będzie to bynajmniej ekspiacyą, lecz przynajmniej rękojmią na przyszłość.

Stawiając to żądanie, czynię tylko zadość życzeniu licznych posłów polskich i to rozmaitych politycznych odcieni.

Sytuacya.

Z tego, że ani dr. Wekerle, ani hr. Apponyi nie zostali wczoraj powołani do Cesarza, wnosić należy, że żaden z nich nie otrzyma misyi utworzenia nowego gabinetu. I dobrze się stanie, bo obaj ci politycy są w wysokim stopniu niesympatyczni, a na stanowisku naczelnika rządu każdy z nich byłby szkodliwy. Apponyi to warchoł szlachecki, a więc najniebezpieczniejszy z warchołów, zaś Wekerle to znany ajent masoneryi, wyzyskujący swe stanowisko i wpływy, aby tylko, gdzie się da, podkopać religię katolicką. Do Apponyiego całkiem słusznie może mieć Korona żal, że przez swe dwulicowe postępowanie, jako marszałek sejmu, w znacznej mierze sprowadził obecny zamęt. Na posiedzeniu bowiem 28 lipca uchwaliła większość sejmowa przerwać debatę nad programem gabinetu hr. Khuena i zabrać się przedewszystkiem do uchwalenia prowizoryum budżetowego. Hr. Apponyi uznał legalność tej uchwały, gdy jednak w dwa dni potem stronnictwa obstrukcyjne zainscenowały znany skandal z usiłowanem przekupstwem posła Pappa, hr. Apponyi stanął w sprzeczności z samym sobą i z trybuny marszałkowskiej oświadczył, że prowizoryum budżetowe musi zaczekać, a przed niem musi się sejm zająć śledztwem w sprawie tego przekupstwa. Wtedy to uznał hr. Khuen-Hedervary, że nie poradzi sobie z sejmem i podał się do dymisyi. Oświadczył on wtedy: „Z opozycyą może dalibyśmy sobie radę, ale na dwa fronty bronić się, to przechodzi nasze siły“. — Jak nieobliczalnym jest hr. Apponyi jako polityk, okazuje się także stąd, że kilku najwytrawniejszych członków stronnictwa liberalnego oświadczyło podobno, że raczej woleliby zupełnie wycofać się z życia politycznego, aniżeli oddać się pod komendę Apponyiego.

Dzisiejsze depesze, opierające się na informacyach z bardzo wiarygodnego źródła donoszą, że najprawdopodobniej powierzy Cesarz misyę utworzenia nowego gabinetu dotychczasowemu ministrowi finansów p. Lukacsowi. Otrzymać ma on bardzo rozległe pełnomocnictwo do paktowania ze stronnictwami, tudzież do nadzwyczajnych zarządzeń, jakie może przedsięwziąć na wypadek, gdyby obstrukcya i nadal czyniła parlament węgierski niezdolnym do pracy. Wybór ten Monarchy uważamy za bardzo trafny, p. Lukacs bowiem aczkolwiek od wielu lat bierze wybitny udział w życiu politycznem, nigdy jednak nie grał roli kierującej i dlatego nie miał sposobności nikomu się narazić. Wszyscy cenią w nim człowieka wielkich zdolności i nadzwyczajnej pracy. We wszystkich kwestyach ekonomicznych tak dzielnie bronił swojej ojczyzny w rokowaniach z Austryą, że chyba tylko człowiek złej woli mógłby nie uznawać jego olbrzymich zasług, położonych w tej mierze.

W Austryi stronnictwa radykalne zarówno czeskie jak i niemieckie wciąż hałasują na wiecach i domagają się bezzwłocznego zwołania Rady państwa. Dr. Koerber jednak głuchym jest na te nawoływania i nie myśli przedstawiać Cesarzowi wniosków o zwołanie Rady państwa prędzej, aż sytuacya na Węgrzech wyklaruje się tak lub owak. Ma on zupełną racyę' zwołanie bowiem Rady państwa w chwili obecnej, gdy przesilenie węgierskie znajduje się w stadyum największej fermentacyi, musiałoby tylko powiększyć trudności. W obecnej chwili Rada państwa nie miałaby właściwie nic do powiedzenia w sprawie przesilenia węgierskiego i służyłaby chyba pp. Klofaczom, Malikom i innym radykałom za arenę ich popisów oratorskich. Dopiero wtedy, gdy stosunki na Węgrzech ułożą się bodaj tak, iż będzie się można zoryentować co do tego, czy wspólność celna zostanie utrzymana, czy też musi przyjść do rozdziału, dopiero wtedy będzie czas na zwołanie Rady państwa i wtedy jej głos zaważy na szali.

Z Zakopanego.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Zakopane w sierpniu 1903 r.

Polemika, jaka od dłuższego czasu toczy się w prasie na temat Zakopanego i jego stosunków, wywołać musi zaniepokojenie wszystkich, którym na sercu leży dobro i rozwój tej perły Tatr naszych, mającej dla nas znaczenie nietylko stacyi klimatycznej, ale i społeczne.

Zaniepokojenie to jest tem bardziej usprawiedliwione, że polemika ta doprowadziła do wydania rodzaju aktu oskarżenia obecnego zarządu gminy i klimatyki, w formie broszury, nacechowanej niestety bardzo silnie animozyą osobistą. Nie mamy ani zamiaru, ani prawa podejrzywać dobrej woli autora, a tem mniej tych, którzy na powadze jego zdania oparci, zapatrywania jego podzielają i rozpowszechniają; ale musimy wyrazić ubolewanie, że autor w sądzie swym był tak bardzo namiętnym, iż walcząc z p. Dr. Chramcem, jako administratorem gminy i delegatem Wydziału krajowego do Komisyi klimatycznej, nie oszczędzał go nawet jako człowieka prywatnego.

Nie wątpimy, że ci, którzy tę całą burzę wywołali, mieli cel jeden: podniesienie Zakopanego do możliwej doskonałości — ale z drugiej strony też nie wątpimy, owszem z przekonania oświadczamy, że droga jaką obrali jest niewłaściwą.

Nie przeceniamy objawów rozwoju Zakopanego ani przypisujemy ich wyłącznie zasłudze Dra Chramca, ale też zgodzić się nie możemy na to, aby za wszystkie braki i niedostatki i nas rażące, miał odpowiadać Dr. Chramiec.

Powoduje je wiele okoliczności niezależnych od naczelnika gminy i delegata Wydziału krajowego do Komisyi klimatycznej. I tak, przedewszystkiem zapominać nie trzeba, że naczelnik gminy działać tylko może w porozumieniu z radą gminną, że brak jednolitości zarządu, podzielonego między radę gminną a Komisyę klimatyczną, nie dodaje sprężystości administracyi, że brak niektórych postanowień ustawodawczych, jak na przykład przepisów dotyczących budowli, które obowiązują w miastach ujemnie na Zakopane oddziaływa. Powiedzmy też szczerze, że bez większej opieki ze strony sejmu i rządu a w szczególności bez znaczniejszej pomocy z funduszów krajowych i państwowych trudno górskiej gminie zdobyć się na nakłady, jakichby potrzeba, aby Zakopane rozwijać się mogło szybko i odpowiednio do dzisiejszych wymagań.

A czyż nie należy podnieść, że mimo tych trudności i przy skromnych środkach, jakimi gmina Zakopane rozporządza, zdobyła się klimatyka i gmina tutejsza jednak na częściową gwarancyę rentowności kolei Chabówka-Zakopane, że korzystając z gwarancyi kraju, zaciąga gmina obecnie pożyczkę 400.000 koron na założenie wodociągów, a dzięki usiłowaniom Dra Chramca wchodzi w życie konsorcyum udziałowe dla elektrycznego oświetlenia Zakopanego.

Kroki to przecież niemałej wagi na drodze upragnionego przez wszystkich rozwoju.

Nie jest naszym celem, ani życzeniem wstrzymać krytyki administracyi Zakopanego, jak wszędzie tak i tutaj krytyka rzeczowa jest pożądana i przyczynić się tylko może do ogólnego rozwoju Zakopanego.

Ale jeżeli oddziaływać ma dodatnio, a nie ujemnie i rozstrajająco, wolną być musi od przymieszki osobistej niechęci, a jedynie rzeczową i sprawiedliwą. Liczyć się też winna przedewszystkiem z finansowem i ekonomicznem położeniem gminy górskiej i jej mieszkańców, a nie błądzić w sferze ideałów, lecz w granicach rzeczy możliwych i wykonalnych.

W polemice, wywołanej wspomnianą broszurą, brak tych kardynalnych zalet krytyki, pełno natomiast momentów świadczących o rozmiętnieniu, które tylko sprawie szkodzą, a które p. Dra Chramca krzywdzą boleśnie nawet jako człowieka.

Odzywamy się więc do wszystkich, komu dobro i rozwój Zakopanego nie są obojętne, z prośbą nie o zaniechanie krytyki, ale o nadanie jej cechy beznamiętnego, rzeczowego, sprawiedliwego sądu i życzliwej rady.

Na tej drodze niewątpliwie spotkać się wszyscy możemy zgodnie i godnie.

Dr. Leon Babiński, lekarz z Warszawy. Zdzisław br. Brunicki, właściciel dóbr Lubieniec w Galicyi. Dr. Władysław Bylicki, docent uniwersytetu ze Lwowa. Władysław Berkan, z Berlina. Ignacy Drewnowski, starszy inżynier naczelnik warsztatów c. k. kolei państ. ze Lwowa. Julian Fałat, dyrektor Akademii sztuk pięknych z Krakowa. Dr. Feliks Ficki, lekarz z Warszawy. Dr. Maciej Jakubowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. X. Jan Janas, dziekan z W. księstwa Poznańskiego. Dr. Henryk Jordan, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Teodor Kalkstein, dyrektor Banku ziemskiego w Poznaniu. Mścisław Karski z Warszawy. Marceli Kramsztyk, adwokat z Warszawy. Dr. Zygmunt Kramsztyk, lekarz z Warszawy. Alfred Lewakowski ze Lwowa. Karol Motty, dyrektor Banku z Poznania. Arnulf Nawratil, inspektor przemysłowy ze Lwowa. Antym Nikorowicz, dyrektor Galicyjskiej Kasy Oszczędności ze Lwowa. Dr. Roman Pilat, profesor Uniwersytetu ze Lwowa. Dr. Zygmunt Pilat, radzca sekcyjny w ministerstwie oświaty z Wiednia. Feliks Sozański, poseł do Sejmu i właściciel dóbr Kornalowice. Stanisław Skarzyński, właściciel dóbr Studzianka. Dr. Stanisław Stefanowicz, adwokat z Mińska. Zenon Wyszpolski, właściciel dóbr z Wołynia. Teofil Waydowski, notaryusz z Tarnopola. Stanisław Żółtowski, właściciel dóbr Niechanów, W. księztwo Poznańskie.

O dziadach wiejskich.

Aresztowanie dziada w Szczercu, który biednej wdowie skradł synka, któremu oczy wyłupił i ręce połamał, by w ten sposób obfitszą jałmużnę wyłudzać, spowodowuje mię do napisania o dziadach wiejskich kilku uwag, które Szanowna Redakcya zechce łaskawie umieścić w łamach swego pisma, jeżeli to za stosowne uzna.

W miastach wielkich są rozliczne instytucye dobroczynne, Towarzystwa dobroczynności, które ubogimi wyłącznie się zajmują. Na wsi kwestya żebraków inaczej się przedstawia.

Wszystkich dziadów możnaby podzielić na dwie kategorye. Na dziadów miejscowych i odpustowych.

Dziad miejscowy trzyma się przeważnie w obrębie gminy. Rzadko kiedy poza obręb tejże się wydala. Ma rodzinę, zazwyczaj chatę z ogrodem dużym lub małym, krowę lub cielę, świńkę, kilka gęsi i kur. Oto cały majątek ruchomy i nieruchomy wiejskiego dziada.

Niekiedy dziad taki ma się lepiej od średniozamożnego gospodarza. Na wiosnę nieraz właściciel dwu lub trzy morgowy chleba kawałka nie ma w domu. Zarobku nie ma, żebrać się wstydzi, więc z głodu przymiera. Dziad nigdy nie jest w tem położeniu. Zawsze użebrze sobie tyle, ile mu do życia potrzeba.

Przed paru laty, w parafii piszącego, dziad nabył chatę z ogrodem za 800 (ośmset) koron. W tym roku w zapusty wydawał córkę.

W parafiach wiejskich śluby odbywają się zawsze w pewny dzień tygodnia, jak w naszych stronach, we wtorki. W czasie zapust, w jeden wtorek, bywa niekiedy 6—7 ślubów polskich i ruskich. Wobec tego brak jest grajków weselnych. Otóż i dziad, o którym mowa, był w kłopocie, że grajków na wesele córki dostać nie mógł.

Żona jego w niedzielę przed ślubem przychodzi do mnie z prośbą, czyby dla jej córki nie można zrobić wyjątku i w poniedziałek dać jej ślub. Pytam o powód. Na to powiada kobieta: „We wtorek tyle jest ślubów, że nie możemy dostać muzykantów“. „Boga się nie boicie — powiedziałem — a ludzi się nie wstydzicie, z jałmużny żyjecie, a muzyki się wam zachciewa“? Nic nie pomogło, muzyka być musiała.

W niektórych parafiach są piękne zwyczaje. N. p. w parafii mojej, w jesieni, kiedy się odprawiają nabożeństwa żałobne, możniejsi gospodarze w dzień, w który się odprawia Msza św. za dusze ich krewnych, po nabożeństwie dają obiad dla ubogich. Proszą wszystkich ubogich miejscowych płci obojga i podejmują ich gościnnie obfitym obiadem mięsnym Zdarza się, że w niektóry dzień w listopadzie jest 3 Msze św. za dusze zmarłych, dwie w kościele, a w cerkwi jedna, wówczas mają dziady trzy obiady. To trwa od połowy października do końca listopada. Wówczas dziady używają.

W poniedziałek Wielkanocny niemal każda gospodyni przed Sumą rozdaje święcone ubogim przed kościołem. Widok to bardzo piękny, zwłaszcza kiedy dzień pogodny; lud odświętnie ubrany, śpieszy do kościoła, a u wrót kościoła szeregi dziadów, których wierni obdarzają. W ten dzień dziady z pełnymi worami wiktuałów do domu wracają.

Dziady choć są zdrowi i choćby jeszcze pracować mogli, pracować nie lubią. Gdy się ich do pracy przynagla, tłómaczą się, że nie „zdużają“. Raz w jesieni, kazałem dziadom zamieść cmentarz kościelny z liści. Dziady się pokulili i chórem odpowiedzieli: „proszu xiędza proboszcza my nie zdużamy.“

Rzadko kiedy chodzą do dworu na zarobek. Zresztą lichy to robotnik i w wymaganiach swoich niezaspokojony. Posłałem raz dziada z listem do wsi sąsiedniej. Zależało mi bardzo, by list tego samego dnia był doręczony. Posłańca sowicie wynagrodziłem. Nie był kontent. Domagał się jeszcze chleba na drogę.

Proszę obejrzeć ręce jednego lub drugiego dziada, jakie są gładkie i delikatne, jakby w biurze piórem pracował.

Kalek niezdolnych do pracy, w gminie najliczniejszej, jest bardzo mało.

Takie jest położenie dziadów miejscowych. Nie jest ono wprawdzie do pozazdroszczenia, ale w każdym razie znośne.

Druga kategorya dziadów: są dziady odpustowi. Dla tych żebranie jest pewnego rodzaju przemysłem. Jak kupiec, przemysłowiec wie kiedy, gdzie jest jarmark i jaki na nim interes zrobić może, tak dziad odpustowy doskonale wie, kiedy i gdzie jest odpust i jaki zysk mu przynieść może. Przed paru laty 16 lipca na Najśw. Matkę Szkaplerzną widziałem na odpuście w Buczaczu dziada, który się na rękach czołgał. Wpadł mi w oko, raz że oryginalnie łaził, powtóre, że był ubrany w czerwony kubrak. W 10 dni później, na św. Annę 26 lipca, byłem na odpuście u mego kolegi, w Tłustem. Słuchając spowiedzi św. na cmentarzu kościelnym, widzę tego samego dziada. Przybliżam się do niego i pytam: „Słuchaj człowiecze, przed 10 dniami widziałem cię w Buczaczu, jakim sposobem dostałeś się do Tłustego, będąc takim kaleką?“ Dziad uśmiechnął się i nic mi na to nie odpowiedział. Nawiasowo wspomnę, że był w sile wieku, brunet, dobrze zbudowany i czerstwo wyglądający. Daj Boże, by wszyscy xięża i wszyscy urzędnicy, w biurach pracujący, tak zdrowo i czerstwo wyglądali, jak on.

Przy obiedzie opowiadam to kolegom, a jeden z nich powiada, że takiego samego dziada widział na odpuście w Śniatynie.

Jak ten dziad z Buczacza do Tłustego, z Tłustego do Śniatynia podróżuje, nie mam o tem pojęcia. Przypuszczam, że koleją, ale z dworca kolejowego do samej miejscowości spory kawał drogi, jak ją przebywa, nie wiem.

Kto był kiedy na prowincyi w czasie odpustu w kościele, to widział zastępy dziadów, którzy wygłaszają modlitwy bez sensu, wypowiadają dziwaczne afekty strzeliste, ręce ku górze wznoszą, oczy przewracają, krzyczą w niebogłosy aż do zachrypnięcia, śpiewają pieśni do św. Antoniego, do św. Walentego, do św. Katarzyny, wszystko swego układu.

Lud się do tego przyzwyczaił, nawet to lubi, zwłaszcza lud ruski. Rzadziej dziś spotyka się lirników, którzy przy grze na lirze, baranim głosem wyśpiewują pieśni żałośne o sierocie. Ludzie ze łzami w oczach go słuchają i krajcarami obdarowują.

Przypominam sobie z lat studenckich, kiedy w czasie wakacyj u rodziców przebywałem, całe zastępy dziadów, ciągnących do cerkwi na praźnik. Cały ranek śpiewali pod cerkwią. Po nabożeństwie rozleźli się po wsi za jałmużną, jak karakony po kuchni, a wieczorem pijani bili się w okropny sposób. Jeden wpadł w pasyę, wyrwał drugiemu lirę, trzasnął nią o drzewo i rozbił w drobne kawałki. Rzecz cała oparła się o wójta, — jaki wyrok zapadł, dziś sobie już tego nie pamiętam.

Dziady pod względem moralnym stoją bardzo nisko. Dlaczego? Jak doświadczenie poucza, do kija żebraczego prowadzą: lenistwo, pijaństwo i rozpusta. Pijak, marnotrawca, ojcowiznę roztrwoni, przesiedzi się kilka razy w kryminale za kradzież, na stare lata ima się kija żebraczego. Dziewka młoda, zdrowa, nie chce w domu pracować, idzie do pobliskiego miasta na służbę. Tam raz, drugi i trzeci awansuje na mamkę żydowską, służy światu, dopokąd jej służą lata — na starość udaje się do Opatrzności Boskiej i do miłosierdzia ludzkiego.

Ci ludzie katechizmu zupełnie nie umieją. Był czas, kiedy każdego dziada, który o jałmużnę prosił, pytałem katechizmu. Niestety, przyszedłem do smutnego przekonania, że prócz Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę w Boga niedokładnie wygłoszonego, nic więcej nie umieją. Rzadko który dziesięć przykazań Boskich i Siedm Sakramentów. O warunkach Sakramentu Pokuty, żaden z nich wyobrażenia nie ma. Modlitwy które na odpustach wygłaszają, są ich utworami. Ktoby się chciał o tem przekonać, niech na odpuście stanie w tłumie opodal dziada i przysłucha się jego modlitwie. Bredni, jakie plecie, nie spisałbyś na skórze wołowej.

Stary dziad nie da się niczego nauczyć. Kazałem raz dziadowi mówić 10 przykazań Boskich. Opuszczał zawsze 2 przykazanie. Uczyłem go przez pół godziny tego przykazania. Dziad się zmęczył, spocił i nie nauczył się. Nawiasowo wspomnę, że już nigdy więcej do mnie po jałmużnę nie przyszedł.

Nie wina w tem xięży, do których nauczanie katechizmu w pierwszym należy rzędzie, ale wina w samych dziadach. Kiedy w kościele nabożeństwo, kazanie, dziady u wrót kościoła w najlepsze sobie gawędzą, częstując się tabaczką, ani im to w głowie, by w nabożeństwie uczestniczyli. Oni są zajęci przed i po nabożeństwie, kiedy lud do kościoła wchodzi i wychodzi, ale kiedy lud w kościele, to dziady mają pauzę.

Gdzie w parafii jest jeden xiądz, nie może dojrzeć, co się dzieje pod kościołem w czasie nabożeństwa. Gdzie jest więcej xięży, nieraz potrzeba w czasie nabożeństwa iść pod kościół i rozbawionych dziadów uspokajać.

Opowiadał mi jeden z xięży, iż w czasie misyi, kiedy misyonarz z całym zapałem na cmentarzu kościelnym głosił pokutę, u bramy kościelnej dziad z jakąś żebraczką w najlepsze sobie romansowali. Zawiadomił o tem miejscowego proboszcza, który natychmiast dał dziadom zasłużoną odprawę.

W zimie rzadko przychodzą dziady do kościoła. Pod kościołem zimno im siedzieć, a do wnętrza kościoła nie przychodzą, bo się wstydzą swych łachmanów.

Pracuję już rok 24-ty w parafii, słuchałem spowiedzi ludzi różnych stanów, a najmniej dziadów. W ciągu roku rzadko kiedy zdarza się, by dziad przyszedł do spowiedzi św. W czasie wielkanocnym osobno potrzeba przypominać dziadom obowiązek wielkanocnej spowiedzi; z ciężką biedą, dopiero w wielki tydzień do spowiedzi św. przychodzą.

Przed paru laty w parafii mojej zdarzył się następujący wypadek: Doniesiono mi, że jeden z dziadów żyje z żebraczką w konkubinacie. On był obrz. gr., ona obrz. łać. Przywołałem żebraczkę, jako parafiankę i pytam, czy to prawda, oświadczając gotowość połączenia ich ślubem, jeżeli tylko chcą. Baba się skuliła, powiada, że to wszystko nieprawda, że na nią ludzie tylko tak „gadają“.

Znając złość ludzką, która nawet i dziadów nie oszczędza, pomyślałem sobie: być może, iż biedna żebraczka od złych ludzi prześladowanie cierpi. — Po niejakim czasie przychodzi gminny policyant do urzędu parafialnego z kartką pośmiertną i powiada, że żebraczka zmarła. Pytam: na jaką chorobę? Przy dziecku. I o zgrozo! baba umarła bez św. Sakramentów, a dziecię bez chrztu św.

Mając to na uwadze, nie można dziwić się temu, że dziad w Szczercu czy Milatynie skradł dziecię i oczy mu wyłupił i ręce połamał. Większa bowiem część dziadów są to wyrzutki społeczeństwa, ludzie moralnie upadli i zaniedbani.

Jakie na to lekarstwo?

1. Konieczna jest większa nad dziadami kontrola i opieka, nie tyle materyalna ile moralna. Dom Brata Alberta, Dom Pracy choćby jeden w powiecie siłę dobrego by zrobił.

2. Jak są książki służbowe, zarobkowe, tak dziady powinni mieć książkę żebraczą. — Na podstawie opinii xiędza i wójta, władza polityczna powinna dziadom takie książki wydawać. Wówczas byłaby nad nimi przynajmniej jakaś kontrola. W niej możnaby nawet wymienić miejscowości, do których dziad na odpusty chodzić może. Jeżeli tam coś zbroi, łatwo przekroczenia czy zbrodni dochodzić można.

3. Ustawowo powinno być wzbronione dzieciom i wyrostkom żebrać. Dziecko, które raz zakosztuje chleba żebraczego, nigdy już do żadnej pracy się nie weźmie. Choć się zostaną sieroty po obojgu rodzicach, zajęcie znajdą. Posad pastuszków do gęsi, do bydła w każdej wsi wakuje pełno. Chętnie ich wszędzie wezmą, byleby pracować chcieli. C. k. Sądy opiekuńcze, przy obecnem pomnożeniu personalu sądowego, z gorliwością uznania godną zajmują się i opiekują sierotami, wszelkie informacye o sierotach z wdzięcznością przyjmują.

Nawet dzieciom żebraków żebrać z rodzicami powinno być wzbronione. Dziecko takie raz na zawsze dla społeczeństwa jest stracone i staje się jego ciężarem. W ten sposób, bez sentymentalności, rozumem się kierując, kwestyę dziadowską krótko, a węzłowato możnaby rozwiązać.

W Baryszu dnia 29 sierpnia 1903.

X. Adolf Sigmund
proboszcz ob. łać.

Z izby sądowej.

Lwów 4 września.

(*Koniokrady.*)

Po przeprowadzonej rozprawie skazał sąd Komendackiego na dwa lata ciężkiego więzienia; Leję Abrahama i Lejzora Stocków na 10 miesięcy, a Szaję Stock na 6 miesięcy więzienia.

Sywy, jak już pisaliśmy, będzie odpowiadał przed sądem wojskowym.

KRONIKA.

Lwów 5 września.

Pogrzeb ś. p. Julii Wierzbickiej, żony dyrektora kolei państwowych, wielce zasłużonej i nieodżałowanej filantropki, odbył się wczoraj z wielką okazałością przy udziale kilkutysięcznej publiczności, która oddaniem zmarłej tej ostatniej posługi, chciała wyrazić cześć dla jej pamięci.

Po odprawieniu egzekwii przez x. arcybiskupa Bilczewskiego, odśpiewały przy wynoszeniu trumny z gmachu dyrekcyi kolei państwowej chóry „Lutni“, „Echa“ i „Chóru akademickiego“ pieśń Mendelsohna-Bartholdy „Beati mortui“, poczem ruszył kondukt w stronę cmentarza Łyczakowskiego. Na czele szła sodalicya św. Rafała i Tow. św. Jerzego, ze sztandarami; dalej przedstawiciele rozmaitych stowarzyszeń ze sztandarami i wieńcami. Między innymi znajdowały się wieńce z następującemi napisami: „Nieodżałowanej opiekunce naszych dzieci — nadkonduktorzy i konduktorzy kolejowi“, „W dowód głębokiej czci — personal magazynu materyałowego“, „Przezacnej i nieodżałowanej opiekunce maluczkich — stacya Łańcut“, „Nieodżałowanej opiekunce naszych dzieci — palacze ogrzewalni lwowskiej“, „Czcigodnej niewieście — rękodzielnicy warsztatu kolejowego“, „Uwielbianej naszej dobrodziejce — woźni dyrekcyi“, „Najlepszej opiekunce i dobrodziejce — wdzięczna dziatwa kolejowa“, koloniści i kolonistki tuchlańscy w mundurkach nieśli wieniec z napisem: „Niestrudzonej i nieodżałowanej opiekunce i dobrodziejce kolonii w Tuchli — dziatwa kolonii“ i wiele innych. Za wieńcem tym szli uczniowie i uczenice szkoły kolejowej z nauczycielami i nauczycielkami. Dalej jechały dwa rydwany okryte wieńcami, między któremi znajdował się olbrzymi wieniec z napisem „Urzędnicy lwowskiej dyrekcyi kolejowej tej, która gorącem i anielskiem sercem ukochała dziatwę kolejową — najzacniejszej z niewiast“.

Kondukt prowadził x. arcybiskup Bilczewski w asystencyi licznego duchowieństwa. Za rydwanem żałobnym postępowała rodzina zmarłej, namiestnik hr. Potocki, prezydent Małachowski, profesorowie uniwersytetu i techniki, członkowie Tow. politechnicznego, urzędnicy dyrekcyi, wreszcie [illegible] przeliczone tłumy publiczności. Na cmentarzu [illegible] twa kolonii tuchlańskiej odśpiewała U[illegible]skiego „Pieśń nad grobem“, poczem złożono [illegible] mogile zwłoki najzacniejszej kobiety, najlepszej opiekunki ubogiej dziatwy. Cześć Jej pamięci!

Jubileusz Konopnickiej. Oddanie daru narodowego (dworu z urządzeniem i parku pięcio morgowego) w Żarnowcu (oddalonym o 3½ klm. od stacyi kolejowej Jedlicze) przez komitet lwowski nastąpi we wtorek, 8 września, w południe. Konopnicka przybędzie tam [illegible] b. m. z Holandyi, gdzie bawiła u wód. Na dworcu w Jedliczu oczekiwać ją będą włościanie ze wsi okolicznych, a banderye konne odprowadzą jubilatkę do Żarnowca, gdzie u bramy tryumfalnej powitają ją reprezentanci gminy żarnowieckiej. W domu przyjmie Konopnicką komitet, który jej wręczy akt własności tej sadyby.

Z przemyskiej Kasy Oszczędności otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu notatki o wykryciu fałszerstw wekslowych w przemyskiej Kasie oszczędności upraszam uprzejmie o zamieszczenie w swem czasopiśmie sprostowania, że wiadomość ta nie jest zgodna z prawdą. W tej tendencyjnie rozpuszczonej pogłosce tyle tylko jest prawdy, że przeciw trzem zaskarżonym wekslom, mianowicie przeciw wekslowi na 300 koron dwaj zobowiązani, przeciw wekslowi na 1900 koron jeden zobowiązany i przeciw wekslowi na 1280 koron jeden zobowiązany — wnieśli zarzuty zaprzeczając własnoręczności podpisu.

Czy zaprzeczone podpisy są istotnie fałszywe wykaże proces, który będzie przeprowadzonym. — Bez względu jednak na wynik tych sporów mam nadzieję, że sumy wekslowe wydobędę od reszty zobowiązanych, zwłaszcza pod naciskiem procesu karnego, którego w danym razie nie omieszkam wdrożyć, — prawdopodobnie więc Kasa oszczędności nie poniesie żadnej szkody, a znaczniejsza szkoda, w kwocie kilkunastu tysięcy koron, jak podano, jest wprost wykluczoną.

Z poważaniem: *Dr. Fr. Doliński*, dyrektor.

Angielski język ma być tymi dniami wprowadzony do tutejszych gimnazyów, jako przedmiot na razie nadobowiązkowy. Rada szkolna, uznając istotną potrzebę tego języka, konferuje obecnie z pp. dyrektorami, do których należy ostateczna decyzya, czy i w jakiej ilości godzin może być język angielski wykładany w poszczególnych gimnazyach. To zaś zależy od liczby zgłaszających się do wykładu uczniów. Wyznaczonym przez Radę szkolną, ewentualnie przez ministerstwo oświaty, profesorem języka angielskiego jest p. Edmund S. Naganowski, autor (z p. M. A. Biggsem) doskonałego przekładu „Pana Tadeusza“, tutejszy korespondent i współpracownik pism londyńskich, znany powieściopisarz i publicysta. Nie wątpimy, iż decyzyę Rady szkolnej i wybór nauczyciela przyjmie publiczność nasza z prawdziwem zadowoleniem.

Muzeum im. Dzieduszyckich otwarte jest dla publiczności w każdą niedzielę od godz. 10 przed południem do 1 po południu. W inne dnie w tygodniu, z wyjątkiem soboty, można zwiedzać Muzeum od godz. 9 przed południem do 1 po południu za zgłoszeniem się w Zarządzie muzealnym. Wstęp wolny. W święta uroczyste jest Muzeum zamknięte. Na razie dostępne są dla szerszej publiczności jedynie zbiory zoologiczne i botaniczne, mieszczące się na I piętrze. Drugie piętro, obejmujące działy: etnograficzny, przedhistoryczny i geognostyczny, zostanie niebawem oddane do użytku ogółu.

Konkursa rozpisują: Izba notaryalna w Przemyślu na posadę notaryusza w Samborze. Termin do 20 bm. — Namiestnictwo, Prezydyum Sądu wyższego w Krakowie, Rada szkolna krajowa i Dyrekcya zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie na kilka posad woźnych i sług urzędowych.

Wystawa dzieł Witołda Pruszkowskiego otwartą zostanie w niedzielę w lwowskim Salonie Latoura (ul. Trzeciego Maja l. 11). Nazwisko tego wielkiego malarza-poety i ilustratora Słowackiego, polecenia nie potrzebuje, znane ono jest nietylko znawcom i miłośnikom sztuki, ale i szerokiemu ogółowi żywiącemu coraz szczerszy kult dla jego na wskroś polskiej twórczości. To też spodziewać się należy, że ta z kilkudziesięciu dzieł, przeważnie dotąd we Lwowie nieznanych, składająca się wystawa, spotka się z zainteresowaniem i uznaniem kulturalnych sfer naszego miasta. Otwartą ona będzie tylko przez czas bardzo krótki.

Zbiorowych lekcyj malarstwa i rysunków udzielać zacznie w październiku art.-malarz Augustynowicz. Bliższych wyjaśnień udzieli sekretaryat Tow. sztuk pięknych.

Dwa samobójstwa z miłości. 22-letni urzędnik banku „Slavia“ Wincenty Górnikiewicz, rzucił się onegdaj wieczorem z ganku II-go piętra na dziedziniec w kamienicy przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 6. Silnie potłuczonego odwieziono do szpitalu. Powodem tego rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość. P. Górnikiewicz kochał się od paru lat w bardzo ładnej panience, córce pewnej wdowy po urzędniku kolejowym. Matka panienki nie zgadzała się jednak na ten związek, a to tak dotkliwie podziałało na młodego człowieka, że postanowił zakończyć życie.

W Krakowie, pewien student uniwersytetu, Karol U., wyszedł w nocy o godzinie 12-tej z kawiarni, poszedł na planty i tam strzelił sobie z rewolweru w głowę. Kula nie przebiła kości, pogotowie ratunkowe odwiozło młodego człowieka do szpitalu.

Filharmonia lwowska. Łódzki korespondent *Kuryera warszawskiego* pisze do swego dziennika co następuje: Sprężysty i ruchliwy kierownik arty-

styczny ma szerokie plany na przyszłość. Postanowił on po skończeniu sezonu operowego w Łodzi odbyć *tournée* artystyczne po cesarstwie, a następnie po Włoszech ze skompletowaną Filharmonią lwowską, pod batutą Ludwika Czelańskiego. Zanim wyruszy w dalszą podróż, p. Heller zatrzyma się w Warszawie, celem dania pięciu koncertów, które prawdopodobnie odbędą się w gmachu Filharmonii warszawskiej. Marszrutę, jaką zakreślił dyrektor Heller, obejmuje następujące miasta: Wilno, Ryga, Petersburg, Moskwa, Charków, Kijów, Odesa, Konstantynopol, dalej Ateny, Rzym, Florencya, Medyolan, Wenecya, Tryest i Budapeszt. Ztąd nastąpi powrót do Lwowa. Projektowane *tournée* artystyczne trwać ma przeszło trzy miesiące. Orkiestra, z jaką podróżować będzie dyrektor Heller, składać się będzie z 72 członków. W tym celu nastąpi skompletowanie tej orkiestry, która obecnie grywa w operze w Łodzi.

Co się tyczy sezonu Filharmonii we Lwowie, to rozpocznie on nastąpi w dniu 10-ym października lecz w koncertach występować będą tylko soliści, bez udziału orkiestry.

Filharmonia lwowska czynna będzie tylko do połowy marca r. p. W tym miesiącu p. Heller postanowił zorganizować *stagione* operowe, z którem dawać będzie widowiska najpierw w Kijowie w ciągu sześciu tygodni. Następnie uda się do Wiednia, gdzie w gmachu nadwornej Opery wystawi szereg oper, w liczbie tej dwie polskie. Do trupy operowej wejdą mają pierwszorzędne siły, między innymi sławny tenor Aleksander Bonci. Jak mnie [illegible] p. Heller, dyrekcya Opery wiedeńskiej daje [illegible] i gwarantuje pewną minimalną sumę dziennie.

W ten sposób zakreśla się całoroczna kampania artystyczna dyrektora Filharmonii lwowskiej, p. Hellera.

Wobec powodzenia, jakiem cieszy się opera lwowska, dyrektor [illegible] p. Heller, przedłużył gościnę swoją w mieście [illegible] o dwa tygodnie.

Stan szkarlatyny we Lwowie. (Komunikat miejskiej władzy sanitarnej). Bieżący tydzień pod względem stanu szkarlatyny we Lwowie nie przyniósł nietylko żadnej niepokojących zjawisk, lecz owszem poprawa stwierdził przejście o silniejszego rozwoju w stosunku normalnym przeciętne. Sporadyczne wypadki zasłabnięć świadczą ponadto, że choroba się nie rozwlekła po innych dzielnicach, lecz w bardzo minimalnych rozmiarach pojawia się jeszcze w niektórych dotąd nią nawiedzonych ulicach, w mieszkaniach rodzin najuboższych.

Śmiertelność wskutek szkarlatyny jest bardzo nieznaczna. W baraku epidemicznym stosunki trwale się polepszają i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie można w przyszłym tygodniu barak opróżnić. — W bieżącym tygodniu wykryto cztery dawniej, bądź rozmyślnie, bądź nieświadomie utajone wypadki szkarlatyny; winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Dwa koncerty polskie w Berlinie, które mieć się odbyć w październiku podczas kongresu międzynarodowego muzycznego, a w których miała występować Filharmonia warszawska pod batutą p. Młynarskiego, zostały odwołane. Tam zatem, gdzie będą figurowały wszystkie cywilizowane narody Europy: i Hiszpanie, i Włosi, i Anglicy, i Szwedzi, i Duńczycy, i Węgrzy, i Rosyanie — będą wszyscy, nie będzie tylko Polaków. No, naturalnie nie będzie także Bułgarów, Serbów, Rumunów, Turków i innych niecywilizowanych ludów Europy.

Dlaczegoż Filharmonia warszawska odwołała swoje koncerty, skoro ją zaproszono do udziału w owym kongresie międzynarodowym? Oto dlatego, że przelękła się napaści szowinistycznych pismek warszawskich, które zaczęły na nią ujadać. Jednakże kapela paryska p. Colonne nie zwracała na to uwagi, że szowinistyczne pismeka francuskie ujadają na nią, a poważne dzienniki paryskie na to odpowiadały, że „jak przyjdzie chwila odwetu, to będziemy się bili z Niemcami, jak z naszym odwiecznym wrogiem, ale dzisiaj nie ma racyi, żebyśmy nie walczyli z nimi o palmę pierwszeństwa w dziedzinie sztuki, na arenie, na której stają do konkursu wszystkie cywilizowane narody". W Rosyi także podnosiły się szowinistyczne głosy, że nie powinna jej orkiestra jechać do tego Berlina, gdzie tak strasznie upokorzono Rosyę na kongresie berlińskim w 1878 r. i gdzie Niemcy tak nikczemnie się odwzajemnili za neutralność podczas wojny francuskiej 1871 r. Ale i tam poważne głosy odpowiedziały, że gdy uderzy godzina boju, to będzie Rosya walczyła z Niemcami, nie ma jednak żadnej racyi, żeby się dzisiaj usuwała od popisu, w którym cała cywilizowana Europa udział weźmie. [illegible] się dlatego, że się nie chce skompromitować.

Żałujemy bardzo, że nas tam nie będzie, gdzie będą wszyscy, żałujemy, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że [illegible] tylko usunięto, że balismy się porównania.

Międzynarodowa wystawa browarnicza odbędzie się w dniach 17 do 23 października br. w królewskim instytucie rolniczym w Londynie. Ma być ona połączona z wystawą maszyn i przyrządów dla fabryk piwa, słodu i wód mineralnych, dla destylarni, jakoteż z wystawą urządzeń dla hotelów, restauracyi itd.

Arcyksiążę autorem. W Pradze czeskiej księgarnia Mercyna wydała zbytkownie bezimiennie dzieło pt.: „Sommertage auf Itaka", opis podróży, ilustrowany pięknemi rysunkami autora. Tajemnicą publiczną jest, że bezimiennym autorem opisu i rysunków jest arcyksiążę Leopold Salwator.

Stocking Room. Panie amerykańskie coraz częściej widocznie posługują się zwyczajem noszenia pieniędzy w... pończochach. Ten tylko można wytłómaczyć, że w pewnym wspaniale urządzonym banku w Kansascity, znajduje się osobny gabinet dla pań, gdzie mogą wyjąć pieniądze z tej pomysłowej kryjówki. Gabinet na drzwiach przybitą kartkę: *Stocking Room*.

Delegaci polscy, wysłani z Ameryki, w sprawie nadania biskupa polskiego bawią w Rzymie i gorliwie popierają sprawę u wszystkich kardynałów watykańskich, od których ona jest zależną. Już przedtem memoryał nowemu papieżowi Piusowi X, który rozstrzygnie sprawę po otrzymaniu opinii kongregacyi propagandy. Opinię kongregacyi propagandy kardynał Gotti jest, jak donoszą z Rzymu, dla sprawy naszych rodaków w Ameryce bardzo przychylnie usposobiony. Rzecz ma być traktowana na najbliższem pełnem posiedzeniu tej kongregacyi, w którem każdy z kardynałów otrzymał kopię memoryału polskiego. Sprawa znajduje się podobno na najlepszej drodze.

Dziwny zapis. Akademia francuska długi czas wzbraniała się przyjąć pewien ekscentryczny zapis, w końcu jednak oświadczyła swą zgodę w słowach następujących: Pani Guzmann, przyjaciółka astronomii, wierząca w mnogość światów zamieszkałych, zapisała Akademii 100.000 franków na nagrodę dla tego, który wejdzie w porozumienie z innemi planetami, z wyjątkiem Marsa. Dopóki nagroda nie zostanie komukolwiek przyznaną odsetki mają być poświęcane na popieranie badań astronomicznych". — Astronomowie zachodzą w głowę, dla czego testatorka wyłączyła Marsa z tego konkursu, który zresztą prawdopodobnie nigdy nie zostanie rostrzygniętym.

Kradzież książek. Z mieszkania p. Aleksandra Lewickiego, właściciela realności przy ul. Teatralnej l. 16, zginęły w czasie jego pobytu na świeżem powietrzu książki wartości 340 koron. Podejrzenie o popełnienie tej kradzieży padło odrazu na dozorcę domu, Henryka Ausrodriczka, który pod nieobecność p. Lewickiego pilnował mieszkania; wzięto go więc pod indagacyę i ta wykazała, że był on istotnie sprawcą kradzieży i że książki skradzione sprzedał za kilkadziesiąt koron dwom antykwarzom żydowskim.

Wyszło przytem na jaw, że Ausrodriczek ukradł także parę książek wartości około 50 koron z biblioteczki pewnego lokatora, któremu usługiwał.

Wszystkie te książki odebrano od owych antykwarzy, a niesumiennego dozorcę osadzono w więzieniu.

Ofiary. Dla Anny Płoszaj (zamieszkałej przy ulicy Gródeckiej l. 19) nadesłał p. Krzysztofowicz z [illegible]rzego 10 K., Wojtuś Ruszkowski z Hinterbrühl [illegible] Mödlingu 5 K., Helcia i Józio W. z Sambora 2 K. — Dotychczas złożono u nas na ten cel 56 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 12, w poł. + 19 Bar. 778. Nieruchomy. Prześliczna pogoda.

Spotkanie.

— Droga pani! Po tylu latach! A poznała mnie najdroższa pani?

— A jakże! Po kapeluszu!

— A ja drogą panią — po żakiecie!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę po raz trzeci „Posłaniec nr. 6666," operetka Ziehrera. — W niedzielę popołudniu „Bandyci," operetka Offenbacha; wieczorem „Sybir," sztuka narodowa Maskoffa. — W poniedziałek „Posłaniec nr. 6666".

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. W sobotę 5 września po raz 1szy „Ciotka Karola," farsa w 3 a. z angielskiego. — W niedzielę 6go września popołudniu „Na Łyczakowie", wodewil w 4 a. Domnika, wieczorem po raz 2gi „Ciotka Karola". – We wtorek popołudniu „Ciotka Karola", wieczorem „Wilhelm Tell," sztuka w 11 obrazach Schillera.

Cyrk. W niedzielę o g. 4 popołudniu po cenach zniżonych „Przedstawienie familijne" z wesołą pantominą „Pan Twardowski". — Wieczór o g. 8 po zwykłych cenach „Wielkie galowe przedstawienie", oraz nowość we Lwowie jeszcze nie widziana: Kapitan Max Slema i mrs. Alice Slema, celni strzelcy, Boerzy z Transwaalu, w przejeździe przez Europę wystąpią również. Wielka pantomina „Pan Twardowski", w 6 aktach a 40 obrazach, przedstawiona przez 200 osób i *corps de ballet*.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3 września.

(Z). Uchwała dyrekcyi banku angielskiego, podwyższająca stopę procentową w Anglii z 3 na 4%, spadła całkiem niespodzianie i wywarła na targach pieniężnych ogromne wrażenie. Jeszcze wczoraj bowiem nikomu nawet na myśl nie przyszło, iż bank angielski tak się pośpieszy ze swą decyzyą i że postąpi od razu o cały procent; myślano powszechnie, że podwyższenie eskontu w Anglii nastąpi dopiero przy końcu miesiąca i wyniesie tylko ½% (z 3 na 3½%), i jeszcze wczoraj wielkie banki londyńskie przyjmowały na dziś zgłoszenia weksli do eskontu na zasadzie dawnej stopy procentowej. Pośpiech dyrekcyi banku angielskiego ma swe źródło w tem, że ostatnimi dniami ubyły ze skarbca bankowego bardzo znaczne zapasy złota i że wobec niekorzystnego dla Anglii kursu weksli obawiać się należało dalszego jeszcze odpływu, tembardziej, że niemiecki bank państwowy czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby ściągnąć jak najwięcej złota z Anglii, a dotychczasowa stopa procentowa o 1% wyższa w Berlinie, niż w Londynie, ułatwiała mu te operacye. Wczoraj np. ubyło ze skarbca banku angielskiego złota za 825.000 funtów szterlingów, z tego za przeszło 700.000 do Niemiec. Pierwszem następstwem obniżenia stopy procentowej w Londynie był bardzo dotkliwy spadek kursu konsoli angielskich. Notowano je dziś na 89·90. Od lat 33 nie miały one tak niskiego kursu. I niemiecka renta państwowa spadła dziś bardzo znacznie, bo na 89.40. Kurs jej dzisiejszy jest o $2\frac{6}{10}$% niższy od tego, po którym urządzono ostatnią jej subskrypcyę w kwietniu br., która to subskrypcya nibyto pokryta została pięćdziesiąt razy.

Walory tureckie i dziś miały bardzo zły dzień. — Losy tureckie notowano już tylko na 112, a więc o 16 koron niżej, niż jeszcze przed kilkunastu dniami. W sprawie bowiem unifikacyi długów tureckich puszcza się Porta na rozmaite wykręty, aby tylko wymusić na swych wierzycielach udzielenie jej nowej zaliczki. Dlatego też już ośm razy stawiała turecka rada ministrów wniosek zatwierdzenia układu unifikacyjnego i zawsze jakieś nowe przeszkody wyłaniają się. Obecnie rozbija się Porta za pieniędzmi, aby można było wypłacić urzędnikom zaległe pensye.

Z Pragi donoszą, że jedna z owych ośmiu rafineryi cukru, które pozostały poza kartelem, a mianowicie rafinerya w Przerowie, przystąpiła do kartelu.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 644·00, węg. Zakł. kredyt. 712·50, Anglobanku 272·00, Unionbanku 514·50, Länderbanku 405·00, Bankvereinu 470·75, Bodencredit 906·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 651·00, Lombardy 79·75, Kol. Elbethal 414·00, Północnej 5400, Czerniowieckiej 573·00, Alpiny 363·00, Rima Muranyi 451·00, Praskiego Tow. żel. 1660, Fabryki broni 352·00, Tureckie tytoniowe 346·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1045, Oblig. węg. indemniz. 98·10, Renta majowa 99·75, Austr. renta koronowa 100·35, Węgier. renta koronowa 97·80, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·80, 4% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102, 4% Listy Banku hipotecznego 98·25, 4½% Listy Banku hip. 101·35, 5% Listy Banku hipotecz. 111·40, 4% Gal. Oblig. propin. 100·10, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·80, 4% Poż. m. Lwowa 97·00, Losy turec. 112·00, Marki 117·42, Ruble 253·25.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 5 września. Stała komisya austryackiego Związku centralnego ochrony interesów rolniczo-gospodarczych powzięła na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie rezolucyę, orzekającą, że skutkiem tzw. *surtaxe* wspólność z Węgrami uznaną być musi za zerwaną. Komisya protestuje więc przeciwko pogwałceniu najżywotniejszych interesów austryackiego przemysłu cukrowego i połączonej z tem uprawy buraków, oraz wzywa posłów do parlamentu, aby domagali się u rządu jak najszybszego zwołania Rady państwa, by możliwe było zajęcie energicznego stanowiska wobec zupełnie nieusprawiedliwionych żądań węgierskich. Równocześnie polecono prezydyum bezzwłocznie rozpocząć pracę około austryackiej autonomicznej taryfy celnej i podać do wiadomości rządu, że w takich okolicznościach, jak obecne, gospodarstwo austryackie musi żądać całkowitego rozłączenia ekonomicznego z Węgrami.

Referent oświadczył, że prezydyum porozumie się z przemysłowemi ciałami co do jednolitego postępowania.

Budapeszt 5 września. Pewne pismo poranne doniosło, że załoga była trzymana w pogotowiu wskutek obawy demonstracyj. Węgierskie biuro korespondencyjne stwierdza na podstawie autentycznych informacyj, że tylko z powodu zapotrzebowania większej liczby żołnierzy z okazyi pobytu Cesarza w Budapeszcie odwołano rozkazy, wysyłające resztę załogi na manewry. Wszystkie zatem alarmujące pogłoski są bezpodstawne.

Wiedeń 5 września. Petycya rady miejskiej do rządu z prośbą, by wpłynął z całym naciskiem na administracyę wojskową, aby ta cofnęła znane rozporządzenie o zatrzymaniu w służbie żołnierzy, — uchwaloną została wszystkimi głosami przeciw 2. Petycya ta domaga się, aby rząd zwołał parlament celem ewentualnego powzięcia uchwały w powyższej sprawie, tak, aby możliwe było urlopowanie żołnierzy.

Tryest 5 września. Doniesienie dzienników o demonstracyi żołnierzy, zmuszonych pozostać w czynnej służbie jeszcze po upływie trzech lat, należy o tyle sprostować, że kilkunastu żołnierzy, hałasując, włóczyło się po restauracyach. Pewien wachmistrz zażądał od nich legitymacyi do pozostania poza przepisaną godzinę w mieście. Na to żołnierze pouciekali. Wachmistrz wezwał pogotowie wojskowe i przeszukiwał z niem restauracye. Kilku z owych żołnierzy aresztowano, inni sami się zgłosili. Nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby żołnierze śpiewali pieśni robotnicze, dalej doniesienie o zbiegowisku publiczności i o jakowejś demonstracyi.

Sofia 5 września. Sobranie rozwiązano; nowe wybory rozpisane będą wkrótce.

Wiedeń 5 września. Wedle nadeszłej tu depeszy w mieście Trawniku w Bośni wybuchł w nocy 3 bm. pożar, który zdołano zlokalizować dopiero w nocy 4 bm. Spłonęło 500 domów, 7 meczetów i synagoga. Przyczyna pożaru nieznana; powiadają, że iskra z lokomotywy padła na dach jednego z domów i wznieciła pożar. Podobno kilkoro ludzi zginęło. Do Trawnika wysłano kompanię wojska, która przywiozła ze sobą 100 namiotów, bez dachu bowiem pozostało 3.000 ludzi. Postarano się też o żywność dla pogorzelców.

Belgrad 5 września. Ubiegłej nocy aresztowano w Niszu 30 oficerów serbskich i dokonano rewizyi w ich mieszkaniach. Z zabranych im papierów wynika, że oficerowie ci prowadzili akcyę przeciw owym oficerom, którzy brali udział w zamordowaniu królestwa serbskich. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: kapitanowie Solowicz i Nowakowicz, porucznik Tericz, jakoteż wnuk zranionego podczas zamachu ministra Todorowicza. Solowicz był oficerem ordynansowym króla Aleksandra. Oficerowie ci zbierali pośród kolegów podpisy na to, iż solidaryzują się w żądaniu od króla, ażeby ukarał morderców, gdyż inaczej oni sami się z nimi porachują. Na adresie tym podpisanych już było 700 oficerów. Jest to ta część serbskiego korpusu oficerskiego, która stała załogą w Niszu i na wieść o zamachu na konak królewski w nocy z 10 na 11 czerwca, wyruszyła do Belgradu, aby stawić opór spiskowcom. Jak donoszą, wszyscy ci oficerowie zgodni byli obecnie w tem, aby od króla Piotra zażądać ukarania morderców, a zdania ich rozchodziły się tylko co do rodzaju kary. Starsi oficerowie zadowalali się spensyonowaniem morderców, młodzi i bardziej zapalczywi domagali się sądu wojennego na nich. Jakie żądanie ostatecznie wciągnięto do owego adresu, niewiadomo. Dość, że oficerowie grozili w razie nie wysłuchania ich prośby, że wszyscy wystąpią z armii. Wobec niepewnych stosunków na półwyspie Bałkańskim oczywiście takie osłabienie armii serbskiej byłoby dla Serbii bardzo niebezpiecznem. Po aresztowaniu przywódzców całej tej akcyi odbyło się w Niszu zgromadzenie około 1.000 oficerów, którzy naradzali się nad tem, jak obecnie postąpić im wypada.

Praga 4 września. Zgromadzenie komitetu wykonawczego posłów młodoczeskich uchwaliło jednogłośnie rezolucyę oświadczającą, że najważniejszym obowiązkiem każdego posła czeskiego jest dążyć do obalenia obecnego gabinetu i panującego systemu państwowego. Rezolucya wzywa klub czeski w Radzie państwa, by starał się wszystkiemi siłami o wniesienie i przeprowadzenie uchwały w parlamencie w myśl decentralizacyi egzekutywy i legislatywy, opartej na całkowitem równouprawnieniu wszystkich ludów. Uchwalono starać się, by rozporządzenie administracyi wojskowej, zmuszające żołnierzy do służenia dłużej, aniżeli powinni — zostało cofnięte, jako sprzeciwiające się prawu reprezentacyi ludów, co do ustalenia liczby rekrutów. W końcu wyraża rezolucya życzenie, aby wszystkie stronnictwa czeskie zjednoczyły się w silnej, solidarnej akcyi.

Budapeszt 5 września. Cesarz o godzinie 1-szej w południe przyjął na audyencyi hr. Juliusza Andrassego. Audyencya ta trwała 40 minut. O godzinie 2-giej był na audyencyi tajny radzca Hieronymi, a o godz. 3-ciej Stefan Tisza, który zabawił u Cesarza do trzy kwadranse na 4 tą.

Londyn 5 września. Do „Biura Reutera" donoszą z Pekinu, że 15 francuskich żołnierzy pokłóciło się tam z 4 żołnierzami amerykańskimi. Francuzi dobyli broni i zranili ciężko dwóch Amerykanów.

Wiedeń 5 września. Na pogrzebie ambasadora hr. Deyma Cesarza zastępować będzie mistrz ceremonii hr. Chołoniewski.

Wiedeń 5 września. Na wczorajszej Radzie m. Wiednia burmistrz Lueger odczytał pismo ambasadora angielskiego z podziękowaniem króla Edwarda za przyjęcie w Wiedniu i z oświadczeniem, że król Edward ofiaruje 100 funtów szterlingów (2.500 kor.) na biednych m. Wiednia.

Konstantynopol 5 września. W sandżaku Kirkilisse handel i ruch zupełnie jest uniemożliwiony. Redyfowie i baszybożucy dopuszczają się licznych gwałtów. Wysłano tam 5 batalionów i jedną baterye. Bułgarski egzarchat otrzymał od komitetów rewolucyjnych kilkakrotnie listy z pogróżkami, by działalności komitetów nie paraliżował.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 5 września. Jak donoszą tutejsze dzienniki, liczba aresztowanych w Niszu oficerów wynosi 46. Jedna z odezw, redagowanych przez oficerów, zawiera żądanie głosowania całego korpusu oficerskiego nad sprawą, czy oficerowie, którzy brali udział w sprzysiężeniu na życie króla Aleksandra, mają być z wojska wydaleni, czy stawieni przed sąd wojenny. W drugiej odezwie zaznaczono, że 68 oficerów ani przed zamordowaniem królestwa, ani po dokonaniu czynu nie złożyło odznak oficerskich, a wyszły na jaw nowe dowody, że uczynili to z chciwości. Dlatego oficerowie wobec króla, ojczyzny i świata winni są żądać wydalenia niegodnych oficerów z armii serbskiej, w przeciwnym razie sami z niej wystąpią.

Barcelona 5 września. Wszyscy górnicy z kopalni węgla brunatnego w Cuenca rozpoczęli strejk. Strejk ten ma charakter niepokojący.

Ateny 5 września. Półoficyalnie głoszą, że ze względu na nadzwyczajne okoliczności Izba deputowanych zbierze się 15 października.

Paryż 5 września. Król belgijski Leopold i prezydent Loubet oddali sobie wzajemnie wizyty.

Londyn 5 września. Król Edward przybył tu wczoraj wieczór.

Kraków 5 września. Do magistratu wpłynęła oferta tutejszej firmy „Targowisko", oświadczająca gotowość urządzenia miejskiej hali targowej i sprowadzania po niższych cenach mięsa, podobnie jak się dzieje w Wiedniu i innych większych miastach. Oferta zapewnia magistratowi wpływ na ustanawianie cen mięsa, pod warunkiem, że miasto dostarczy lokalu na pomieszczenie hali, ewentualnie zbuduje halę na jednym z publicznych placów. Magistrat obradował dziś nad tą ofertą.

Poznań 5 września. Sąd bytomski kazał zniszczyć wszystkie egzemplarze, płyty i formy książki do nabożeństwa pod tytułem: „Królowo korony polskiej módl się za nami", jako niebezpiecznej dla państwa pruskiego.

Belgrad 5 września. Z urzędowego źródła donoszą, że ogółem aresztowano 28 oficerów załogi belgradzkiej. Inni otrzymali karę aresztu domowego. Śledztwo w toku. Okazało się, że niektórz z oficerów, udzielonych im dla poratowania zdrowia urlopów użyli do celów agitacyjnych w rozmaitych garnizonach. Mimo całego zajścia król Piotr odbywa dalej podróż po kraju, a jutro powraca z rodziną do Belgradu.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 5 września. Hr. W. Młodecki z Monarzysk. D. Zentner z Sambora. M. Zakrzewski z Wiktorowa. L. Cieński z Okna. M. Gnieszowa z Kont. W. Misiągiewicz ze Sanoka. J. Mańkowski z Podola rosyjsk. W. Sneath z Londynu. J. Horoszkiewicz z Krakowa. Hr. W. Wielopolski z Tarnopola. D. Pogłodowski z Sudkowic. P. Makomaski z Królestwa. A. Sokołowski z Podola rosyjsk. D. Mördler z Galatzu. St. Bohdanowicz z Petryłowa. St. Orlikowski z Podola rosyisk. J. Teigeles z Czernowiec. St. Rudrof z Lewojkowki. F. Kahn z Hamburga. J. Oberleitner z Schönbergu. A. Tremolieres z Paryża. W. Kaprowski z Wiednia. Dr. Hofmokl z Wiednia. R. Rupczyński z Podola rosyjsk. K. Sulatycki z Huczewa. Z. Komorowicz z Zakopanego.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 września. M. Asłan z Ottynii. A. Hankiewicz z Wiednia. E. Herzig ze Sanoka. E. Heyda z Łańcuta. A. Reschentaler z Pragi. W. Ząbecki z Pobereża. G. Kulczycki z Starego Sambora. B. Grossmann z Mostów wielk. L. br. Wattmann z Rudy rożanieckiej. S. Pusztafi z Budapesztu. J. Mitsch z Krakowa. N. Dorożyński z Rohatyna. P. Kraczay z Uładówki. J. Fabich z Ratzbachu. M. Wagner z Wiednia. J. Szaller z Przeworsku. J. Pfleger z Oleszyc. E. Rosenblat z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 5 września. Z. Wolfart z Demni. J. Bartmański ze Spasa. J. Traczewski z Himowic. A. Heim z Würnbergu. H. Heufeld z Wrocławia. M. Szwarz z Sambora. Dr. Ramert z Jarosławia. R. Malczewski z Krynicy. H. Ostermayer z Bodenbachu. M. Kory z Wiednia. Dr. Kraft z Czerniowiec. J. Koblika z Wiednia. M. Marmor z Ołomuńca.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 5 września.

Marki 117.40, renta majowa 100.00, węgierska renta koronowa 97·90, akcye: austr. zakł. kredyt. 643.25, węg. zakł. kred. 712·00, anglobanku 272.50, unionbanku 514.00, bankvereinu 471·00, länderbanku 404·50, kolei państw. 650.25, lombardy 79·75, akcye kolei Elbethal 415·—, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 363.00, Rima Muranyi 451·00, prag. Tow. żel. 1669, losy tureckie 112·—, ruble 253.⅛. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 5 września. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr.	z r. 1890	3%	287.—
„ „ „ „	z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju	100 zł. m. k.	4%	279.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880	100 zł.	5%	280.—
Węg. Banku hipotecznego	po 100 zł.	4%	260.50
Pożyczka serbska prem.	po 100 frank.	2%	86.50
Tureckie obl. prem. kolej.	po 400 frank.		111.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.75. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 435.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 79.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfty 40 zł. m. k. 168.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00, m. k. 221.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 474.00.

Budapeszt 2 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·47—7·48, na kwiecień 7·65—7·66; żyto na październik 6·20—6·21, na kwiecień 6·48—6·49; owies na październik 5·48—5·49, na kwiecień 5·71—5·72; kukurudza na wrzesień 6·20—6·21, na maj 1904 5·40—5·41. Rzepak na wrzesień 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

Lwów 5 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 580·00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hip t. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 100.80 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102·40. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc (I emisya) 98 70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98 70 do 99·40.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.85, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.80* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 5.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 8.15 (od 17/5), 3.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.85 (od 15/6).
Ze Skolego: 4.85 (od 1/5).
Z Pustomyt: 9.55 (od 1/6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***. **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.43, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w nied. i święta), 8.15, 6.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 8.30 (od 15/5), 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 8.05 (od 15/6).
Do Skolego 8.05 (od 1/5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Santonicum środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santoni, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny **w Alte K. K. Feldapotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów

P. HILZER
W WIENER-NEUSTADT

poleca się do dostarczania

DZWONÓW

tudzież urządzenia

harmonijnych dzwonic

Ręczy za ton czysty, piękny dźwięk i **najlepszy metal.**
Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty. Założona w r. 1838** dostarczyła 6.150 dzwonów, waga 1,680.600 kilogramów.
Odznaczenie: Złoty krzyż zasługi z koroną. Dyplomy honorowe i I-sze nagrody.
4 dzwony dla rz. kat. Katedry lwowskiej 100 ctn. cł. Dla Galicyi dostarczyła przeszło 600 dzwonów, 2.000 ctn. wagi.

Pensyonat dla chłopców
w
Strebersdorf koło Wiednia

pod kierownictwem

BRACI SZKOLNYCH

5-klasowa szkoła ludowa
3 „ „ miejska
2 „ „ handlowa

Opłaty:

Za ucznia w szkole ludowej miesięcznie	Złr. 30.—
„ „ „ miejskiej „	„ 35.—
„ „ „ handlowej „	„ 40.—

DYREKCYA.

Aptekarza

A. Thierry'ego Balsam

najlepszy środek dyetetyczny

przeciw przypadłościom trawienia, osłabieniu, zgadze, wzdęciu i t. p. uspakaja kaszel, kurcze, rozcieńcza flegmę 12 małych lub 6 podwójnych flaszek w skrzynce opłatnie za kor. 4·—.

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwy tylko z marką ochronną jak obok.

THIERRY'S BALSAM — ICH DIEN.

Polecenia godny szczególnie w podróży Skład główny na Galicyę w aptece Z. RUCKERA we Lwowie.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben. 9.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, J. Wewiórski, aptekarz, Jos. Pineles, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron. Antoni Ehrbar Aptekarz. Zygmunt Rucker, Aptekarz.

„ŻYTO PETKUS"

treyerowane, o bardzo dorodnem ziarnie sprzedaje do siewu **zarząd dóbr Głęboka-Munina, o. p. Jarosław** po cenie **17 kor. 50 hal.** za 100 klgr. wraz z workiem loco stacya Jarosław.

ZDRÓJ
Z PRUS

sprowadzaną drogą **Wodę Selterską zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarzystwo lekarskie

alkaliczno-słona

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.
Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego ulica Halicka.

Mechaniczne przędzarnie

kupują najlepsze przędziwa wełniane i z wełny owczej

tylko w

pierwszej fabryce przędzy do pończoszkowej roboty

Brosche & Richter Reichenberg i. B.

Karty z wzorami bezpłatnie.

Na przyjęcie Najjaśniejszego Pana

poleca

F. G. BISENIUS

Wiedeń I. Singergasse 11

chorągwie w rozmaitych barwach i rozmiarach za sztukę od kor. 1·20, 1·50, 3·— i wyżej, — z cesarskim orłem 2½—3 mtr. długości kor. 6·—. Cesarskie orły, lub herby, napisy, inicyały drukowane farbą po 30, 60 hal. do kor. 2·— Cesarskie orły z materyi, kor. 1·50, 2·50 i wyżej. Portrety Jego Ces. Mości po 60 halerzy i 1 koronie, — otoczone austr. herbami lub napisami 140 + 90 ctm. duże, po kor. 3·—. Wspaniałe transparenty k. 5·—. Sztuczne laurowe wieńce i girlandy mtr. 20 h., z kwiatów za mtr. 40 hal. Wieńce na chorągwie za metr 15 h.

Lampiony z dewizą, lub portretem Jego Ces. Mości od 30 hal i wyżej. Wszelkie gatunki pochodni illuminacyjnych, ogni sztuczn., najgustowniej urządzonych dekoracyj, także do wypożyczania.

Cenniki gratis.

CAŁKOWITA GOTÓWKA NIE WYMAGANA!

ULGI W SPŁATACH WEDLE UMOWY BEZ PODWYŻSZENIA CEN!

NIEUSTAJĄCA HYPERPRODUKCYA

Jeszcze więcej, ale w przerażającym do tejże stosunku będący

Ceny w koronach. **słaby popyt** Ceny w koronach.

P. T. kupujący, którzy na kredyt nie reflektują, otrzymują przy natychmiastowem zapłaceniu gotówką, albo też przy uiszczeniu kwoty za zaliczką następujący rabat: na kwotę ponad 60 K. 3%, ponad 100 K. 4%. — Przy interesach na kredyt lub na czas, rabat ten odpada.

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach *dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luxusowe,* jakoteż *bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy,* ile że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana, a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać *bez konkurencyi po niskich cenach* obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana" i „ulgi w spłatach możliwie dogodne".**

W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim *Przewielebnym P. T. Duchbownym, Wielm. P. T. Właścicielom dóbr i realności, Adwokatom, Notaryuszom, Lekarzom, Inżynierom, c. k. Sędziom i Urzędnikom sądowym, Aptekarzom, Urzędnikom pocztowym i skarbowym, Profesorom i Nauczycielom gimnazyalnym, stabilizowanym Nauczycielom i Nauczycielkom ludowym, wogóle wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym, Urzędnikom i Podurzędnikom kolejowym i Urzędnikom prywatnym w dobrych stosunkach będącym, jakoteż innym Osobom prywatnym, które są w możności zobowiązań swych dotrzymać, dalej członkom korpusu c. k. Żandarmeryi i c. k. Straży skarbowej (jeżeli są stabilizowani) i wszystkim innym tutaj nienaprowadzonym stanom, kategoryom i klasom społeczeństwa, które nie chcą lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące i kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.*

Modne portyery we wszystkich możliwych kolorach, para po kor. 2·40 i wyżej.

Efektowne firanki koronkowe w najmodniejszych wzorach, para po kor 2·50 i wyżej.

Modne karnisze do powieszenia na nich portyer i firanek, po kor. 1·50 i wyżej.

Praktyczne nakrycie na otomanę, w efektownych wzorach, na obydwie strony do użycia, długości 280 ctm., zaś szerokości 180 ctm. po kor. 15 i wyżej.

Modne prawdziwie chińskie **skóry** kozie i angora, służące jako dywaniki przed łóżka, przed otomany lub przed biurka, po kor. 10 do 12 i wyżej

Modne kapy buretowe i sznelkowe na stoły i na łóżka, w najpiękniejszych kolorach, sztuka po kor. 2·50, 3, 5 i wyżej,

Praktyczne koce do podróży, imitacye skór tygrysich i innych zwierząt, po koron 12 i wyżej.

Koce flanelletowe, 150 ctm. szerokości, zaś 200 ctm. długości, w najnowszych pięknych wzorach po koron 4 i wyżej; te same z czystej wełny wielbłądziej, systemu prof. Jaegera, po koron 8 i wyżej.

Mocne chodniki do pokoi, na schody i na kurytarze, w pięknych wzorach, metr po 30, 40, 50 halerzy i wyżej.

Kilka tysięcy resztek chodników, resztka zawierająca 5 do 6 metrów koron 2.—, 2·50 do 3—; 7 do 8 mtr. kor. 2·40, 3·50, 4·— do 5·—; 8½ do 10 mtr. koron 3·—, 4·—, 5·— do 6.—. Mnóstwo resztek chodników w wyrobach brukselskich „Caramani" i kilimkowych od 5 do 6 mtr. koron 7·— do 8·—; 7 do 8 mtr. koron 8·50, 10.— do 12·—; 8½ do 10 mtr. kor. 10·50 12 do 14.

Dywany do pokoi, salonów, sypialń, jadalń i pokoi dziecinnych, w najwspanialszych kolorach (do użycia także jako dywany kościelne i przed ołtarze) 140 ctm. szerokie, 200 ctm. długie po koron 8; te same 175 ctm. szerokie 240 długie po kor. 11; 200 ctm. szerokie 300 ctm. długie po kor. 14; te same 235 ctm. szerokie, 315 ctm. długie po kor. 20.

Dywany ścienne nad łóżka, w wielu efektownych wzorach, tak z wizerunkami zwierząt i figurami osób, jakoteż w wielu pięknych wzorach kwiatowych, perskich i secesyjnych, 200 ctm. długości, zaś 140 ctm. szerokości, po koron 10·50 i wyżej.

Dywaniki przed łóżka, po koron 1·80 i wyżej.

Dery na konie w wielkim wyborze, po koron 2·50 i wyżej.

Stebnowane i watowane kołdry, przednie gatunki (za nową i czystą watę ręczy się) we wszystkich możliwych kolorach, po koron 8 i wyżej

KOSZULE MĘSKIE

robione na miarę, z przodami gładkiemi, fałdowanemi lub haftowanemi, w dobrych gatunkach, po koron 3·— i wyżej. — ***Kalesony męskie*** po koron 2·— i wyżej. — ***Koszule nocne*** po koron 3·20 i wyżej.

Szyfony, płotna i ***gradle*** na bieliznę męską, damską i dziecinną, jakoteż na bieliznę do pościeli metr po 50, 60, 70 hal. i wyżej.

Ręczniki, bielizna na stół, garnitury do kawy i herbaty po bajecznie niskich cenach.

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysełamy na żądanie nasz bogato illustrowany cennik *dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych,* jak również *towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej* i innych potrzebnych artykułów.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać.

Listy i zamówienia należy adresować:

Dom towarowy „Au Louvre" we Lwowie, ulica Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana).

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu **na** zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na originalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.

Cena za pakiet 50 halerzy.
Zawartość 500 gramów.

Kathreinera
Marka ochr.
Seb. Kneipp
Kneippowska Kawa słodowa
w całych ziarnach.
Fabryki Kathreinera Kawy Monachium.
Kathreinera

Drobne ogłoszenia.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 klgr. **tylko 6 K. franco** Woda miodowa naturalny a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniowiec** em. nau. **Iwanczany.**

Ładna karabela tanio do sprzedania **F. Kwaśniewski** Złotnik Lwów, Halicka 15.

Pożyczki

wyrabia urzędnikom, oficerom, lekarzom, adwokatom **„Agencya"** Lwów, fach **4.**

Biuro nauczycielskie Mme Allement Trzeciego Maja 5 — poleca nauczycielki Polki z muzyką i językami.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja 1. 2. — pół kilo 75 ct.

Nowość — maszyna parowa odczyszcza poduszki pierzanne najzupełniej po 30 cnt. za klg Tylko 2 zł. kosztuje przerabianie materaców za 3 poduszki, drelichy na materace metr po 50, 60, 70, 80, 90, 1 złr. do 1.80. Największy wybór tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

J. Schustera
Lwów, Kopernika 5.

Owoce stołowe.
Stołowe gruszki lub jabłka po 3 K., gruszki kajzerki po 4 K. śliwki węgierskie po K. 2·40 z 5 kg. koszyk franco za zaliczką wysyła natychmiast **D. Kratz w Zaleszczykach.**

Rodzicom chcącym umieścić dzieci na stancyi zacne domy wskaże biuro Zagórskiej Lwów, ul. Chorążczyzny 7.

Bona francuska jest zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej, Lwów, ul. Chorążczyzny 7.

Gorzelników, ekonomów, leśniczych, maszynistów, ogrodników na skromnych warunkach poleca Agencya Iwanowskiego, Lwów Kamińskiego 6.

Uczniów szkół średnich przyjmę na pomieszkanie z dostatniem utrzymaniem. Opieka wzorowa! Fortepian do użytku w domu! Wiadomość ulica Szeptyckich 34. II. piętro wejście na lewo.

Nauczycielki, bony, zarządczynie poleca korzystnie Biuro, Czerwińskiej, Lwów, Rynek 12 A.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Piohna.

Prywatne doniesienia.

Licytacya koni
stada
Izydorowieckiego

z wolnej ręki odbędzie się

w Izydorowie

w poniedziałek dnia 28 września b. r., o godz. 12-tej w południe z powodu zupełnego zwinięcia tegoż, 40 sztuk będzie licytowanych. Do Izydorówki dojeżdża się ze stacyi kolejowej Hniżdyczów Kochawina 7 kilometrów oddalonej, gdzie Panów chcących przybyć, będą powozy oczekiwać. Bliższa wiadomość **Zarząd dóbr Izydorówka op. i telegraf Żurawno.**

Przeprowadzenia

Caro i Jellinek
Wiedeń. Peszt.
Lwów, Jagiellońska 22

Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO I JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Miejscowego zastępcę dla Lwowa

za prowizyą, poszukuje fabryka artykułów potrzeby farmacent - chemicznych materyi bandażowych i wyrobów gumy — Zgłoszenia, tylko takich reflektantów, którzy są w kołach aptekarskich, drogueryi, handlów lepszych firm i fryzyerów, dobrze wprowadzeni, przyjmuje pod: **„Miejscowy zastępca 130"** centralne biuro ogłoszeń **A. Chulawskiego, VI, VI Getraidenmarkt 13. w Wiedniu.**

Najtańsze

źródło zakupna herbaty i kawy

pół kil. **Kawy** aromatycznej niezrównanej jakości — 70 ct.

pół kil. **Herbaty** ciemno-naciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem 1 zł. 50 ct.

Dostać można tylko w głównym i specyalnym magazynie herbaty i kawy

Markusa Parnesa

Lwów, ul. Jagiellońska liczba 15.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą. — 2 kilo kawy i 1 kilo herbaty franco do każdej stacyi pocztowej. **Mnóstwo listów pochwalnych.**

Młoda inteligentna osoba

przyjmie miejsce u starszego dobrze sytuowanego mężczyzny na wsi, lub w mieście do prowadzenia gospodarstwa i wszelkiej korespondencyi i rachunków — może być przy tem lektorką.

Kraków, p. rest. „Irena 26" za okazaniem kwitu inseratowego.

Rządzca dóbr

w sile zdrowia, lat 40, z wykształceniem fachowem, 20-letnią praktyką samoistnego wyłącznie zarządu u najlepszych i zawołanych rolników, człowieka wszechstronnej wiedzy, prawego, uczciwego i bardzo dobrego rolnika i administratora, który administrował kilkanaście lat moim majątkiem, dając mi największe dochody. Wskutek uległej zmiany majątkowej sumiennie mogę pp. Służbodawcom polecić. Kaucya odpowiednia może być złożoną. „Służbodawca" — biuro Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana.

Rurki drenarskie

znakomitej jakości, w wielkich ilościach poleca Cegielnia parowa i fabryka wyrobów glinianych

„Karol" w Polance-Karol.

Cenniki na żądanie.

CYRK BRACI TRUZZI

przy placu Solarni (obok ul. Leona Sapiehy)
w Niedzielę 6. września 1903.

2. WIELKIE PRZEDSTAWIENIA 2.

O godz. 4 popoł. Po zniżonych cenach — Przedstawienie familijne
Na ogólne żądanie P. T. Publiczności wesoła pantomina **Pan Twardowski.**

Wieczór ogodzinie 8-mej. Po zwykłych cenach

Wielkie Galowe Przedstawienie

Nowość!! **Tylko krótki czas we Lwowie**

Kapitan Max Slema i Mis Alice Slema

Celni strzelcy, Boerzy z Transwaalu z wielkiem powodzeniem produkować się dziś będą w cyrku z nowym wyborowym programem.

Po raz 10-ty

Pan Twardowski

Wielka wystawna pantomina, w 6-ciu aktach i 40 obrazach przedstawiona przez **200** osób i Corps de Balett.

W przygotowaniu wielka historyczna pantomina po raz pierwszy we Lwowie, ułożona z powieści **Henryka Sienkiewicza**

„Quo Vadis"

przy współudziale 300 osób Corps de balettu i chóru.

Najlepsze Zimmermannowskie

Odznaczone na konkursie kartoflarek, odbytym w r. 1902 w Płaszowie: Nagrodą państwową dla zasług rolniczych w postaci medalu srebrnego

Kartoflarki

z łożyskami wałeczkowemi, z pojedynczem i podwójnem przeniesieniem, poleca:

Dom rolniczo-produkcyjny

ERNEST BAHLSEN

Kraków, Karmelicka l. 24.

Szczegółowy katalog na żądanie opłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.